

## Spis treści

### 147 Ofiara za grzech

Moc Boża ku zbawieniu wszystkich ludzi działa tylko przez ofiarowane życie – czyli przez śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa.

### 149 Wiara

Jako ludzie, zwłaszcza ludzie wierzący, „skazani” jesteśmy na wiarę w Boże obietnice, dopóki ich spełnienie nie będzie widzialne.

### 153 Łzy

Smutek „według Boga” – czy nasze łzy mogą mieć jakieś „dobre strony”?

### 156 Myśli i zdania

### 157 Kto kradnie, niech kraść przestanie

Największe złodziejstwa naszych czasów nie odbywają się gwałtem. Jak można zdobyć „rzetelne odważniki”?

### 160 Spójnia doskonałości

Jako dzieci Boże mamy przyoblec się w serdeczne współczucie, w dobroć i pokorę, mamy okazywać cierpliwość i przebaczać – słowem, przyoblec się w miłość.

### 163 „Ręką mocną”

„Czasy narodów” miały trwać, „aż przyjdzie ten, który ma do tego prawo”. Przez ten czas Bóg nie miał królestwa na ziemi. Jaki będzie następny etap w Bożym planie?

### 165 Ekonomia zbawienia

Kto mógł zapłacić cenę okupu za człowieka?

### 166 Żniwo we Francji

Zwykły szwajcarski drwal Adolf Weber opuścił swój kraj, aby żyć i pracować w Ameryce. Opatrzność sprawiła, że został zatrudniony jako ogrodnik przez pastora Russell'a...

### 171 Radość w Panu w oczyszczonym sercu

Tylko oczyszczone, usprawiedliwione i poświęcone serce najlepiej może ocenić Bożą dobroć.

### 172 Echa z konwencji

### 179 Czytelnicy piszą „I jeszcze do tego wojna...”

### 179 Nekrologi

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

#### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

„Kto mieszka w miłości,  
w Bogu mieszka, a Bóg w nim”  
– 1 Jana 4:16

## Od Redakcji

Chrześcijanin powinien być wrażliwy na uczucia drugiego człowieka. Zauważać zarówno radości, jak i problemy czy smutki. Nieść innym uśmiech na twarzy, czasami uronić łzę radości, a także, gdy trzeba, zapłakać ze smutku... Ale spraw, Panie, aby nigdy nasze zachowanie nie wywoływało u drugich łez goryczy. Więcej na ten temat przeczytacie w artykule pt.: „Łzy”.

W bieżącym numerze również artykuł o jednym z najczęściej naruszanych przykazań – „Nie kradnij”. Choć wydawać by się mogło, że my, chrześcijanie, nie powinniśmy mieć z nim problemu, to jednak apostoł Paweł do braci powiedział: „Kto kradnie, niech kraść przestanie”. Przeczytajmy artykuł o tym i zastanówmy się, co dla nas może się stać naruszeniem tego przykazania. Czasem odnoszę wrażenie, że przekroczeniem tego przykazania jest łatwość, z jaką ja sam daję się okradać. Stwierdzam nierzadko, że pewne rzeczy i zajęcia kradną mój czas. Kradnie mój czas telewizor, gazety, bezowocne rozmowy, „głupie gadki”. A może to nie przedmioty, ale ja sam jestem złodziejem, który kradnie czas poświęcony Bogu, rodzinie i braciom...? Czas, który w obecnym świecie jest jedną z najcenniejszych dóbr. Nie kradnijmy czasu sobie i innym, ale raczej „odkupujemy czas, bo dni są złe”. Postarajmy się znaleźć czas na przeczytanie wszystkich artykułów zamieszczonych w tym numerze, a potrzeba na to tylko półtorej godziny.

(PK)

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958 nakład: 1300 egz.

# Ofiara za grzech

■ WATCH TOWER

CIEŃ PRZYSZŁYCH DÓBR

*„Wtedy rzekł Mojżesz: Uczynicie to, co nakazał Pan, a ukaże się wam chwała Pana” – 3 Mojż. 9:6 (BW).*

Jak w 16. rozdziale 3 Księgi Mojżeszowej mamy przedstawiony szczegółowy opis dzieła pojednania (numer z marca), tak w rozdziale 9. mamy podany ogólny zarys tego samego dzieła, z pewnymi, dość znacznie wyróżniającymi się jego aspektami. Rozdział 8. kończy się opisem ceremonii poświęcenia kapłanów, ciągnącej się przez siedem dni aż do jej zakończenia się (numer z lutego), a ten 9. rozdział przedstawia dzieło wykonywane indywidualnie przez każdego kapłana po jego poświęceniu. Ono rozpoczęło się od Głowy i jest kontynuowane przez udział w nim każdego członka „Ciała” – co oznacza, że po wykonaniu poświęcenia składana jest ofiara.

W powyższym obrazie tak całe dzieło Wieku Ewangelii (składania ofiar), jak i rozpoczęcie się dzieła Wieku Tysiąclecia (objawiania Bożej chwały) są przedstawione jako dzieła dokonane w ciągu kilku godzin.

Teraz zastanówmy się nad ofiarą za grzech, pomijając ofiary spokojne i całopalne. W wersetach 2 i 3 czytamy słowa, które Mojżesz wypowiedział do Aarona: *„Weź sobie młodego cielca na ofiarę za grzech”*.... *„A do synów izraelskich powiedz tak: Weźcie kozła na ofiarę za grzech... Wtedy rzekł Mojżesz: Uczynicie to, co nakazał Pan, a ukaże się wam chwała Pana”* (werset 6). To oznacza, że aby Pan Bóg mógł objawić wam swoją chwałę, najpierw musi być dokonane dzieło ofiarnicze. W ogrodzie Eden bezgrzeszna ludzka para mogła i porozumiewała się z Panem Bogiem. Jednak kiedy pojawił się grzech, Pan Bóg przerwał swoją społeczność z grzesznikiem i ona nie może być nawiązana, dopóki człowiek będzie skażony grzechem. W rezultacie tego, potrzebne było ustanowienie wieku Ewangelii, jako „Dnia Pojednania”, podczas którego Pan Jezus przez swoją śmierć staje się przebłaganiem – ubłagalnią za nasze grzechy, a przez śmierć swego Ciała (Kościoła), za które złożył okup, On jest ubłaganiem *„także za grzechy wszystkich ludzi”*.

Kiedy ofiara Głowy i Ciała zostanie zakończona, Pan Bóg uzna cały świat jako darmo usprawiedliwiony, tak jak teraz uznaje Kościół, i wówczas, podobnie jak było na początku, *„objawi się chwała Pańska i ujrzy to wszelkie ciało pospołu”*. Kiedy zakończy się składanie ofiary za świat, spłynie nań błogosławieństwo zgodnego współżycia z Panem Bogiem. Gdy Głowa zakończyła składanie ofiary za Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy, na wszystkich członków Kościoła został zesłany duch święty.

Również gdy zakończy się pojednawcze dzieło ofiarnicze za świat, ludzie będą błogosławieni w podobny sposób, według zapisu: *„Po tych dniach wyleję ducha mego na wszelkie ciało”*. Pięćdziesiątnica była tylko pierwszym owocem ducha, którego reszta będzie wylana na podobieństwo tamtego, ale w ogólniejszym zasięgu. Pięćdziesiątnica była wczesnym deszczem, ale Pan Bóg obiecał ponadto: *„Dam wam wczesny i późniejszy deszcz”*.

Pierwsza ofiara, złożona przez Aarona, była figurą na Pana Jezusa, który swoją ofiarą musiał poprzedzić wszystkich ludzi, a Jego krew musiała poświęcić ołtarz. *„Aaron zbliżył się więc do ołtarza i zarznął cielca na ofiarę za grzech za siebie”* (werset 8), który przedstawiał jego samego. Nasz Najwyższy Kapłan nie złożył cielca za siebie, lecz *„złożył siebie samego”* (3 Mojż. r. 16, numer z marca), co nam pokazuje, że takie ofiarowanie siebie było ofiarą za grzech złożoną za siebie – za Ciało, czyli za Małe Stadko – oraz za swój dom – za Lewitów, czyli za Wielkie Grono. *„Synowie Aarona podali mu krew, a on zanurzył swój palec we krwi i rozmazał ją na rogach ołtarza, a pozostała krew wylał u podstawy ołtarza”* (werset 9). Rogi ołtarza są figurą na moc ołtarza; pomazanie ich krwią zdaje się wskazywać, że nikt nie mógłby w pełni ocenić mocy tego ofiarniczego ołtarza bez wcześniejszego uznania krwi. Jak zobaczyliśmy, cała moc ołtarza pochodziła z pomazania go krwią. Jak rogi ołtarza były skierowane we wszystkich kierunkach: na północ, na południe, na wschód i na zachód, tak samo działanie mocy Bożej w stosunku do wszystkich ludzi jest nieograniczone, ale On życzy sobie, aby wszelkie działanie mocy było pokryte krwią pojednania. Jeśli właściwie pojmujemy tę figurę, to ona nas uczy, że Boża moc ku zbawieniu wszystkich ludzi działa tylko przez ofiarowane życie – czyli przez śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa: *„Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej (że Pan Jezus Chrystus z łaski za wszystkich śmierci skosztował), jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”*.

Wylanie krwi u podstawy ołtarza wskazuje na jej obfitość, która pokrywając ołtarz, jeszcze pozostawała. Czynność przynoszenia krwi przez kapłanów wydaje się wskazywać, że wszyscy, którzy staną się kapłanami, będą każdy indywidualnie oceniali wartość krwi Pana Jezusa i każdy osobiście zrozumie Bożą moc działającą w Chrystusie (rogi pokryte krwią).

Tłustość i nerki, nie ofiarowane na ołtarzu<sup>1</sup>, mogłyby przedstawiać wewnętrzne i zewnętrzne uczucia Pana Jezusa. Te uczucia nie były obłożone przekleństwem, jakiemu został poddany człowiek i w rezultacie tego one nie były objęte okupem. Do tych organów dodawana była żółć, która mogłaby przedstawiać niektóre gorzkie doświadczenia związane ze składaniem ofiary; Pan Bóg je przyjmuje jako ofiarę całopalną lub jako miłą wonność, ale za ciało i krew (ludzką naturę ziemską i życie) utracone przez grzech Pan Jezus dał swoje ziemskie życie i ludzką naturę, które nie zostały skalane grzechem, aby przez nie odkupić ludzkie ciało i życie od potępienia grzechem.

Te rzeczy – ziemską naturę przedstawioną przez ciało i skórę – były palone, niszczone poza obozem. Gdy cały rodzaj ludzki znajdował się pod potępieniem sprowadzającym całkowite zniszczenie życia i ciała; wtedy wystąpił Pan Jezus, oddając swoje życie za życie wszystkich nas i oddając swoje ciało za nasze ciała, a Ojciec dał Mu inne życie i inne ciało, to jest duchowe, kiedy Go wzbudził z umarłych. Teraz, przez Jego imię, my głosimy, że ponieważ On w taki sposób oddał siebie na okup, człowiek będzie uwolniony od stanu śmierci i że w czasie zamierzonym przez Pana Boga przyjdzie „zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Wierzmy, że zasługa Jego posłuszeństwa, okazanego aż do śmierci, przynosi wybiegające w daleką przyszłość korzyści dla całej ludzkiej rodziny, wyzwalając ją od śmierci (i wszystkiego, co jest zawarte w tym słowie) i na nowo przywracając ludziom życie, jakie istniało, zanim poznali grzech i śmierć, kiedy nieposłuszeństwo Adama zniszczyło tamto życie, sprowadzając śmierć trwającą aż dotąd. „Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” (Rzym. 5:19).

Werset 15. „Następnie złożył ofiarę ludu. Wziął mianowicie kozła na ofiarę za grzech ludu, zarznął go i złożył go na ofiarę za grzech, jak poprzednio” (cielca). Uważamy, że ten kozioł złożony na ofiarę za grzech przedstawia członków Kościoła, którzy przez wiarę i posłuszeństwo okazywane aż do ukrzyżowania swojej ludzkiej natury stają się „Jego Ciałem” (numer z marca). Werset 22. „Potem Aaron podniósł swoje ręce w stronę ludu i pobłogosławił go, następnie zstąpił” .... „Mojżesz i Aaron weszli do Namiotu Zgromadzenia, a potem wyszli i błogosławili lud...” Pan Jezus, będący naszą Głową, wszedł do Świątyni Najświętszej 1800 lat temu<sup>2</sup> jako „nasz poprzednik”. Słowo „poprzednik” wskazuje, że my mamy Go naśladować, idąc tam i że On pierwszy wszedłszy z krwią (jako dowód śmierci) cielca, pokropił nią, a potem wszedłszy, wniósł tam

krew kozła, co przedstawia nasze wejście z Nim, które mamy pokazane w 3 Księdze Mojżeszowej w rozdziale 16. Ale obraz, który teraz rozpatrujemy, nie pokazuje nam oddzielnego wejścia Głowy i Ciała, lecz wspólnie połączone ich wejście, stanowiące jedną całość. Stojąc przy ołtarzu Aaron zarzyna cielca i kozła i kiedy wszystkie ofiary są zakończone (zakończenie Wieku Ewangelii), on wchodzi do Namiotu Zgromadzenia jako przedstawiciel połączonej Głowy i Ciała. Kiedy składanie naszych ofiar będzie zakończone i Głowa połączy się wraz ze skompletowanym Ciałem, wejdziemy do obecności naszego Ojca i po przyjęciu przez Niego naszych czynów, On upoważni nas do wyjścia, abyśmy błogosławili lud – „W twoim nasieniu błogosławione będą wszystkie rodziny ziemi”, którym to nasieniem jest Chrystus; „Jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”.

W tym miejscu kończy się kapłaństwo Aaronowe i zaczyna się kapłaństwo Melchizedekowe. Pierwsze z nich jest figurą naszego poświęcenia się do cierpienia i śmierci, natomiast drugie przedstawia stan naszego uwielbienia, gdy będziemy błogosławili wszystkich ludzi wraz z Panem Jezusem – „Królem na swoim tronie”. „A chwala Pana ukazała się całemu ludowi.” („Objawi się chwala Pańska i ujrzy to wszelkie ciało pospołu.”) Werset 24: „Wyszedł bowiem ogień od Pana i strawił na ołtarzu ofiarę całopalną i tłuszcz. A gdy to ujrzali cały lud, wydał radosny okrzyk i padł na twarz.” Ogień pochodzący od Pana wskazuje na przyjęcie i okazanie doskonałego zadowolenia przez Pana Boga z wykonanego w całości dzieła pojednania, nic dziwnego więc, że wtedy wszyscy ludzie uwielbią Pana Boga.

Wierzmy, że tak się stanie w następnym wieku, kiedy świat zobaczy kunszt misternie wypracowanego Bożego dzieła, za które wszyscy będą Go wychwalać. My również będziemy się radowali, że zostaliśmy uznani za godnych, aby cierpiąc z Nim, dostąpić wraz z Nim uwielbienia.

Wszystkimi czynnościami związanymi z tą figurą kieruje sam Mojżesz, który może przedstawiać „prawo” wskazujące nam Bożą wolę. To, co w tamtym obrazie było pokazane przez wnoszenie krwi, tutaj jest przedstawione przez wejście Mojżesza wraz z Aaronem. Można więc powiedzieć, że Prawo Zakonu, wchodząc z nami do obecności Bożej, oświadcza: ofiara jest dokończona, cena została zapłacona jako okup za świat. „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas” – Rzym. 8:4, BG). Można by wyciągnąć dalszą naukę, że kiedy Kościół opuści świat, wchodząc do obecności Pana Boga (do Świątyni Najświętszej), prawo i porządek również usunięte

<sup>1</sup> w oryginale zdanie to brzmi: „The fat and kidneys were not offered upon the altar”, co wskazuje na poprawność polskiego przekładu, jednakże zapis 3 Mojż. 9:10 zdaje się nie potwierdzać tej myśli – przyp. Redakcji.

<sup>2</sup> artykuł pisany w roku 1880 – przyp. Redakcji

będą ze świata, co z konieczności wywoła anarchię i zamieszanie. Ta część figury zdaje się być w zgodzie z myślą wypowiedzianą w innym miejscu odnośnie „*czasu wielkiego ucisku*” i zapanowania terroru, który obejmie całą ziemię po odejściu z niej Oblubienicy. Kiedy „*sól ziemi*” jest usuwana, wszystko ulega wielkiemu zepsuciu. Ale gdy pod koniec tego dnia gniewu, objawi się chwała Pańska – kiedy „*On się ukáže*”, a „*my ukażemy się wraz z Nim*”. Wtedy rozpocznie się czas błogosławienia i z nami przyjdzie prawo i porządek, pomagając nam w błogosławieniu ludzi (zgodnie z figurą ponownego ukazania się Mojżesza).

Rozmyślając o naszym chwalebny dziele błogosławienia świata w przyszłości, nie powinniśmy zapominać lub lekceważyć naszych obecnych przy-

wilejów przygotowujących nas do tego przyszłego dzieła, pamiętając, że Aaron błogosławił lud, zanim wszedł do Miejsca Świętego. Dlatego wszyscy, którzy będąc członkami ciała ukrzyżowali siebie, powinni starać się, na ile to możliwe, aby „*dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*”. W miarę naszych możliwości już teraz błogosławmy tak, jak będziemy to czynić w przyszłości, tak w sprawach ziemskich, jak i w duchowych. Czyż innych ludzi nie powinniśmy błogosławić tymi samymi głębokimi rzeczami Bożymi, którymi sami zostaliśmy ubłogosławieni? Nie bądźmy samolubnymi, lekceważącymi i leniwymi sługami. Darmo otrzymaliśmy, darmo udzielamy innym. □

Watch Tower, Reprints – 95/1880

# Wiara

■ HELBRING SCHÜLTZ

DLACZEGO „NIE JEST RZECZĄ WSZYSTKICH”?

„*A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych*” – Hebr. 11:1.

Wiara jako przedmiot biblijnych rozważań każe spodziewać się pytania: Co to jest wiara?, ale też i innych, jak:

Czy wiara jest czymś punktowym, czy raczej spektralnym, to znaczy, czy jest ona czymś skoncentrowanym w samym sobie, czy może rozciągającym się na wiele sfer albo wręcz obejmującym wszystko? Czy wiara jest czymś ograniczonym w czasie czy czymś wiecznym? Czy ma ona w sobie moc sprawczą, przy pomocy której wierzący może coś zdziałać lub wymusić? Czy wiarą można dokonywać potężnych czynów? Czy istnieje prawdziwa bądź fałszywa wiara oraz wiara żywa i martwa? Czym jest dla porównania wiara, niewiara i zabobon? Czy wiara przejawia swoje działanie tylko w świecie duchowym, czy też i w widzialnym? Czy wiara przenika ze świata duchowego do świata widzialnego, czy również, a może tylko – w odwrotną stronę?

Czy aniołowie też wierzą? Jeśli tak, czy ich wiara jest czymś innym niż wiara ludzi? Czy wiara w Boga jest czymś innym niż wierzeniem Bogu? Czy wierzyć Bogu oznacza coś innego niż wierzyć ludziom?

Kiedy człowiek wierzy? Wielu ludzi zdaje się wierzyć wtedy, gdy pragną być przez Boga wyratowani z jakiejś trudnej (i, lub) sytuacji, bez wyjścia.

Czy mamy do czynienia z wiarą, gdy jakiś niewierzący człowiek w obliczu śmierci woła: „Boże, pomóż mi?”

Gdzie i kiedy zaczyna się wiara, gdzie i kiedy ustaje?

Cały szereg pytań dotyczących wiary jeszcze długo nie wyczerpuje wszystkich pytań, które można zadać

odnośnie tego tematu. I kto mógłby na nie wszystkie odpowiedzieć?

Nie dziwi nas, że w powszechnie toczonych dyskusjach, w wykładach albo kościelnych kazaniach podczas tzw. nabożeństw, wypowiada się na temat wiary jedynie stwierdzenia ogólnikowe. Za pomocą takich ryczałtowych wypowiedzi można najlepiej mówić na dany temat, nie dotykając jego sedna. Okaże się, czy pomimo intensywnych usiłowań uda nam się dotrzeć do sedna rozważanego przedmiotu.

Gdy najpierw zechcemy w naukowych opracowaniach szukać odpowiedzi na pytanie, czym jest wiara, to np. w „Małym słowniku języka niemieckiego” Wahriga znajdziemy całe mnóstwo wariantów ortograficznych i objaśnień terminologicznych. Zadowolimy się pięcioma z nich, wedle których wiara to:

1. Wewnętrzna pewność, niezależna od dowodów.
2. Przekonanie nacechowane uczuciem.
3. Niezachwiane zaufanie.
4. Pewność.
5. Oparta na obcych przekazach, prawdach objawionych, bądź na własnym wewnętrznym doświadczeniu, pewność dotycząca osobistego stosunku do Boga.

To tyle, jeśli chodzi o wyciąg z objaśnień słownikowych.

Gdy udamy się do Pisma Świętego, to badając powierzchownie sięgniemy prawdopodobnie do Hebr. 11:1, by odczytać zapisane tam słowa jako jedyną słuszną odpowiedź na pytanie: „Co to jest wiara?”

„A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych” – Hebr. 11:1.

W rzeczywistości jest to tylko jedna z możliwych odpowiedzi, bowiem Pismo Święte kryje w głębi swego przekazu całą różnorodność wypowiedzi i opisów dotyczących zagadnienia wiary. Z nich zaczerpnąć można znaczną ilość możliwych odpowiedzi. Czy w ogóle jest możliwe wniknięcie do pełni i głębokości tego bogactwa biblijnego poselstwa? Jeśli tak, to w jaki sposób? Odpowiedź znajdujemy w 1 Kor. 2:10, gdzie czytamy: „Ale nam to Bóg objawił przez ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych” – 1 Kor. 2:10.

Miłość jest cechą Boga, wiemy bowiem, że Bóg jest miłością. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” – Jan 3:16. Interesuje nas, czy także wiara jest cechą Boga. Odpowiedź zrodzi się sama przez się, gdy stwierdzimy, czy Bóg ma wiarę, a jeśli tak, to jaką. Badacze Biblii powinni z łatwością odpowiedzieć. A odpowiedź jest następująca: Pan Bóg jest wszechmocny i wszechwiedzący, On zna koniec na początku i przewyższa wszelkie siły i moce. Wie wszystko i widzi wszystko! Dlaczegoż miałby w coś wierzyć? To, że Bóg nie potrzebuje wiary, potwierdza wypowiedź apostoła Pawła w odniesieniu do wiary i widzenia: „Bo przez wiarę chodzimy (wciąż jeszcze, w tym świecie), a nie przez widzenie (nie w świecie widzenia)” – 2 Kor. 5:7.

Tym samym staje się jasne, że Bóg nie posiada i nie potrzebuje wiary, ponieważ On widzi i wie wszystko. My jednak jako ludzie, zwłaszcza ludzie wierzący, „skazani” jesteśmy na wiarę w Boże obietnice, dopóki ich spełnienie nie będzie widzialne.

Nasz Pan, Jezus, wielokrotnie mówił w swoich kazaniach o wierze i wzywał do tego, by wierzyć, jak np. w Ew. Mar. 1:15 „mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże: Pokutujcie (por. Mat. 3:3), a wierzcie Ewangelię”.

Nęka nas pytanie: Jaką wiarę miał nasz Pan, Jezus? Czy On, Syn Boży, potrzebował w coś wierzyć? Zapisy biblijne nie mówią nigdzie wprost o wierze Jezusa. Możemy jednak zakładać, że Jezus miał bardzo silną wiarę, bowiem w Ew. Mat. 24:36 znajdujemy takie Jego słowa:

„A o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (BW).

Chociaż wtedy nasz Pan nie wiedział, na kiedy ów dzień i owa godzina były przez Ojca wyznaczone, nigdy nie wątpił, że ten dzień i ta godzina były przez Ojca wyznaczone i że przyjdą dokładnie w czasie przez Ojca przewidzianym. Tym samym Jezus dał wyraz temu, że Jego wiara była mocna jak skała.

Inny przykład pełnego wiary zachowania Jezusa zapisał ewangelista Łukasz, jak czytamy: „Ale będąc w boju, gorliwiej się modlił, a był pot jego jako krople krwi ściekające na ziemię” – Łuk. 22:44.

Pytamy, dlaczego w owej sytuacji nasz Pan był tak strwożony? Wątpił może w to, czy zgodnie z zamiarem Pan Bóg będzie Go mógł wzbudzić ze śmierci? Na pewno nie! Tę pewność i przekonanie Jezus miał zawsze. Dlaczego więc popadł w stan pełnej bojaźni duchowej walki?

Po prostu dlatego, że zbawcze dzieło Chrystusa nie było wcześniej ukartowaną grą, lecz rzeczywistością. Dzieło zbawienia musiał Jezus przeprowadzić całkiem sam, bez jakiegokolwiek pomocy, a Jego ofiarnicza śmierć była zarazem Jego najcięższą próbą i sprawdzianem posłuszeństwa. Musiał On zdać ten egzamin zupełnie samodzielnie, bez Bożego wsparcia, w oddaleniu od Boga, a tego nie przeżywało dotąd żadne inne Boże stworzenie. Dlatego czytamy w Ew. Mat. 27:46: „A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Sabachtani! to jest, Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?”.

My już to wiemy, a i na całym świecie wieść ta rozbrzmiewa, a jeśli jeszcze nie wszędzie, to już wkrótce coraz głośniej rozlegać się będzie ta prawda, że Jezus jest Panem, Zwycięzcą, „Sprawcą i Dokończycielem”!

Od swego zmartwychwstania Jezus nie jest więcej skazany na swą wiarę, teraz wie wszystko i widzi wszystko, tak jak Jego Ojciec w niebie, który zawsze wszystko widział i znał wszystko.

W Piśmie Świętym nie jest pokazana wiara Jezusa, gdyż Jezus jest „sprawcą i dokończycielem” wiary. Dlatego mówi apostoł Paweł w Hebr. 12:2: „Patrząc<sup>1</sup> na Jezusa, sprawcę<sup>2</sup> i dokończyciela wiary, który zamiast doznać<sup>3</sup> należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego” (BW).

Dlategoż Jezus może być sprawcą i dokończycielem wiary, skoro jest napisane, że Abraham wierzył Bogu i zostało mu to poczytane ku sprawiedliwości (Rzym. 4:3)? Abraham wierzył jeszcze zanim Jezus stał się człowiekiem.

To prawda, ale nasz Pan, Jezus, w swojej przedludzkiej egzystencji istniał na długo przed Abrahamem i w tejże przedludzkiej egzystencji już wierzył. Już wtedy wierzył Bogu, swemu Niebiańskiemu Ojcu, że wyrwie Go ze śmierci, którą Jezus miał ponieść jako człowiek. Musimy przy tym pamiętać, że Jezus był umarły nie tylko jako człowiek, ale w swej ludzkiej naturze był on umarły dla wszystkich swoich poziomów istnienia. Śmierć, którą wycierpiał pierwiastek stworzenia Bożego, była prawdziwą śmiercią, a nie jakąś śmiercią

<sup>1</sup> spoglądając ponad nieco zniechęcającymi cierpieniami na Jezusa zmartwychwstałego, znajdującego się po prawicy Boga;

<sup>2</sup> autora, założyciela, wodza albo przywódcę, przewodnika stada albo księcia;

<sup>3</sup> aby otrzymać położoną przed Niego radość albo: zamiast radości, którą mógł mieć;

pozorną. Jezus nie istniał gdzieś dalej w jakiejś duchowej naturze, podczas gdy Jego ludzka natura była martwa. Nie, Jego „ego” było martwe, On o niczym nie wiedział, tak jak wszyscy umarli (Przyp. 9:5).

Tę wiarę, że zostanie On przez swego Ojca wzbudzony, czyli znowu przywołany do życia, Jezus posiadał na długo przed zaistnieniem Abrahama (Jan 8:58). Zatem Jezus jako sprawca wiary jest także pierwiastkiem w wierze. Pozostaje więc jeszcze pytanie: Jak i w jaki sposób jest On dokończycielem wiary (Hebr. 12:2)?

Można by sądzić, że jest On nim tak długo, jak długo istnieć będą obietnice Boże, które się jeszcze nie wypełniły. Jak tylko się one spełnią, nie trzeba będzie więcej wierzyć. Wtedy wszyscy „przez wiarę będą chodzić, a nie widzeniem” (2 Kor. 5:7).

Jakie obietnice Boże jeszcze się nie wypełniły? Przykładowo można wskazać dwie takie obietnice:

1. Nie zakończyło się jeszcze ustanawianie Królestwa Bożego.
2. Jeszcze nie nastąpiło ogólne zmartwychwstanie umarłych.

Jezus jest dokończycielem wiary w tym znaczeniu, że po skompletowaniu Chrystusa, Głowy i Ciała, ustanowi On wraz ze swą Oblubienicą Królestwo Boże. Gdy ono zaistnieje w pełni, nikt nie będzie więcej musiał wierzyć w Boże obietnice, gdyż wszyscy zobaczą rzeczywiste Boże Królestwo. Nawet ci, którzy teraz są z przekonania niewierzącymi, zobaczą je i nie będą mogli temu faktowi zaprzeczyć (Hebr. 8:11).

Jezus, nasz Pan, jest zatem, jak wiemy, nie tylko pierwiastkiem stworzenia, ale także sprawcą i dokończycielem wiary, a to znaczy, że wiara będzie miała swój koniec. Werset 1 Kor. 13:13 – „A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” nie stoi w sprzeczności z zapisem Hebr. 12:2, gdyż miłość jest nie tylko największą z tych trzech rzeczy, lecz jest ona także wieczną. Czas, do którego stosują się słowa: „Teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość...”, przeminie; natomiast na wieki pozostanie miłość jako przymiot Boga. Ustanie także wiara (2 Kor. 5:7; Hebr. 12:2), ale tymczasem jest ona niezbędną koniecznością i niezwykle ważną cnotą na drodze do udoskonalenia „nowego stworzenia”.

Pismo Święte nie mówi o wierze jako o jednorazowym zjawisku, lecz wymienia cały szereg cech i wpływów, które przeważnie mają postać jednorazowych zjawisk. Niektórym z nich chcemy się przyjrzeć bliżej.

1. Wiara ma swój koniec i zgodnie z zapisem z Hebr. 12:2 kiedyś ustanie.
2. Wiara jest wymierna, tak że można jej mieć albo otrzymać dużo lub mało, a to z powodu, o którym czytamy w Rzym. 12:3: „Albowiem powiadam przez łaskę, która mi jest dana, każdemu, co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba

rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary”.

Wiara jest zatem wydzielana, tak że każdy człowiek otrzymuje jej tyle, na ile pozwala jego osobista godność. Niektórzy – zależnie od stanu ich serc – otrzymują jej mało albo wcale, ponieważ według zapisu z 2 Tes. 3:2 wiara nie jest sprawą każdego. Ci, którzy wiarę bardzo cenią, otrzymują jej w oparciu o swój stan serca w nadmiarze. O takim ekstremalnym rozdzieleniu wiary pisze Mateusz: „Albowiem kto ma, będzie mu dano, i obfitować będzie, ale kto nie ma (czyli nie ma prawie wcale), i to, co ma, będzie od niego odjęto” – Mat. 13:12.

Kto więc wiarą wzgardzi, będzie jej pozbawiony w taki sposób, że nawet ta odrobina, którą ewentualnie miał, zostanie od niego zabrana i dana temu, kto wiary szuka i stara się o jej błogosławione owoce. Taki będzie jej mieć jeszcze więcej. Dlatego mówi nam Pan Jezus: „Nie dawajcie świętego<sup>1</sup> psom, ani mieście perłę (por. 13:45,45) waszych przed świnię, by ich snac nie podeptały nogami swymi, i obróciwszy się nie rozszarpały was” – Mat. 7:6.

Nie, nie rzuca się perłę przed świnię (Mat. 7:6), ale trzyma się mocno to, co się ma (Obj. 3:11).

3. Przy pomocy wiary można dokonać oczyszczenia serc. Czytamy o tym w Dziejach Ap. 15:9: „I nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, wiarą oczyściwszy serca ich”.

Oczyszczenie to nastąpiło przez wniknięcie poselstwa ewangelicznego do dobrych pogańskich serc i rozjaśnienie drogi wiary.

4. Wiara ukazana jest w Biblii jako moc, dla której nic nie zdaje się niemożliwe. Nasz Pan, Jezus, mówi, że dzięki wierze można góry przenosić. Zastanówmy się nad tym zagadnieniem i spróbujmy znaleźć jego znaczenie. Na przykład w Ew. Mat. 17:20 napisane jest w drugiej części wersetu: „(...) zaprawdę bowiem powiadam wam: Jeślibyście, mając wiarę jako ziarno gorczyczne, rzekli tej górze: Przenieś się stąd na ono miejsce, tedy się przeniesie, a nic niemożliwego wam nie będzie”.

Nie powinniśmy wątpić w poprawność wypowiedzi Jezusa, ale możemy sobie pozwolić na pytanie o sens przenoszenia gór w Boskim dziele stworzenia. Czy może Pan chciał jedynie dać wyraz temu, jak wielkich rzeczy można dokonać przy pomocy wiary?

Pan Jezus wskazuje na jeszcze inny przykład, w którym jest mowa o przeniesieniu gór. Chodzi o werset z Mat. 21:21, gdzie jest zanotowane: „(...) Zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście mieli wiarę, a nie wątpilibyście, nie tylko to, co się stało z figowym drzewem, uczynicie, ale gdybyście i tej górze rzekli: Podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się”.

Ale i tutaj rodzi się pytanie, jaki miałyby to sens, gdyby ktoś mocny w wierze kazał górze zatonać w morzu.

Nie do przyjęcia jest, że Pan używałby nic nie znaczących porównań. Nie, przecież przekłęcie drzewa figowego nie było jedynie bezcelową zabawą, tylko

<sup>1</sup> to znaczy wasze kosztowne i szczególnie dobra

patrząc z ówczesnego punktu widzenia – pewnym obrazowym ukazaniem przyszłych wydarzeń w Izraelu.

Czy nie byłoby słuszne przyjąć, że mówiąc o przenoszeniu gór Jezus odwołuje się do siły wiary wybranych, którzy jako „królewskie kapłaństwo”, patrząc z ówczesnej perspektywy, będą kiedyś ze swym Panem jako Głową przeobrażać ludzką społeczność? Czy wspomniane góry nie są może symbolem królewskich i państwowych struktur, które muszą zostać przekształcone, a właściwie naprawione?

W naszych czasach uważa się dość powszechnie, że państwa na tej ziemi są w znacznej części nienaturalnymi tworem, które powstały wskutek złączenia wielu narodów w jeden organizm państwowy bądź przez rozerwanie różnych narodów i przyłączenie ich do społeczności kilku krajów. Takie nienaturalne struktury zostaną prawdopodobnie uderzone przez kamień, który według zapisu z Dan. 2:34,35 zostanie wypuszczony nie ludzką ręką i tocząc się wszystko pokruszy. Ten toczący się kamień stanie się jedną, przykrywającą całą ziemię górą, czyli obejmującym cały świat Królestwem Chrystusowym.

Również ta okrywająca całą ziemię góra składać się będzie z pojedynczych kamieni. Prawdopodobnie będą to oddzielne, zamieszkujące wówczas ziemię społeczności narodowe, pokolenia i języki (1 Mojż. 22:18; Izaj. 66:18).

Czyżby stwierdzenie: „Jeśli byście, mając wiarę jako ziarno gorczyczne, rzekli tej górze: *Przenieś się stąd na ono miejsce, tedy się przeniesie, a nic niemożliwego wam nie będzie*” miało oznaczać część dokonania tysiącletniego Królestwa Chrystusowego? Po części już to przeżyliśmy, że właśnie w ostatnich latach krajobrazy polityczno-państwowe niesłychanie się zmieniły. Takie przeobrażenia, którym towarzyszą wojny i wieści o wojnach będą przypuszczalnie trwały jeszcze dość długo.

Także drugie stwierdzenie: „(...) *ale gdybyście i tej górze rzekli: Podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się*” mogłoby z powodzeniem pasować do aktywnej fazy tysiącletniego królowania Chrystusa. Pomyślmy tylko o wydarzeniach z historii najnowszej. Wszyscy znaleźliśmy tę olbrzymią górę, jaką był Związek Radziecki. W bardzo krótkim czasie zniknął w morzu narodów. Wszystkie narody, które on wchłonął, dalej istnieją. Ale jego samego, tej wielkiej „góry” ZSRR, nie ma! Obrazowo zniknęła w morzu narodów.

Należy zaznaczyć, że powyższe przedstawienie rzeczy to tylko stwierdzenia hipotetyczne, które mogłyby brzmieć inaczej, gdyby rozważać Słowo Boże z innej perspektywy, bo np. apostoł Paweł mówi w 1 Kor. 13:2 także o przenoszeniu gór, oświadczając: „(...) *i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym*” (BW).

W tych słowach zastanawia nas jednak pytanie: Co to znaczy mieć „pełnię wiary”? Czy apostoł ma na myśli wierzyć równocześnie w to wszystko, w co wszyscy inni wierzą, czy ma na myśli posiadanie daru wiary w postaci rozmaitych jej rodzajów, opisanych w Biblii?

5. Odnosząc się do cech wiary, Biblia mówi o martwej i o żywej wierze. Jest bardzo wielu wierzących, ale jaką mieliby korzyść z martwej wiary? Każda wiara bez uczynków jest martwa, tak mówi Biblia (Jak. 2:26). Co dają wierzącemu uczynki, jeśli może on zrealizować tylko część postawionych wymagań? Cóż pomogłoby człowiekowi, gdyby o siebie dbał, pięknie się ubierał, chronił i spełniał wszystkie swoje życzenia oraz gdyby całym swoim postępowaniem udowodniał, że praktykuje miłość własną, ale nie poszedłby za nakazem Jezusa, zapisanym w Mat. 19:19b i Mat. 22:39, gdzie czytamy: „(...) *miłuj bliźniego twego jako siebie samego (...)*” – 3 Mojż. 19:18!

Uczynki, także te dobre uczynki, same nie wystarczą; dużo zależy od tego, kiedy, gdzie, jak i w jakim celu zostały wykonane. Odnośnie tego zagadnienia wypowiada się apostoł Jakub, pisząc: „*Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzeźcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie*” – Jak. 2:15-17 (BW).

Nikt sobie nie może wprawdzie zapewnić zbawienia przez uczynki, ale dla żywej wiary uczynki są potrzebne. Wynika to z zapisu w Liście Jakuba 2:26, gdzie znajdujemy słowa: „*Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest*”.

Czy uczynki związane są zawsze z darami materialnymi i udzielaniem komuś pomocy, czy można ziemskie czyny zrekompensować i zastąpić uczynkami wiary? Interesujące w tym względzie są słowa apostoła Pawła w Liście do Rzym. 4:5. Tam czytamy:

„*Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość*” (BW).

6. Kolejną kwestię, pokazującą w oparciu o wydarzenia biblijne złożoność oddziaływania wiary, znajdujemy w wersecie Rzym. 3:30, który brzmi: „*Ponieważ jeden jest Bóg, który usprawiedliwi obrzezkę z wiary i nieobrzezkę przez wiarę*”.

Jakie różnice w oddziaływaniu wiary wyprowadza apostoł, gdy raz mówi: „z wiary”, a raz „przez wiarę”? Dlaczego raz pisze: „obrzezkę z wiary”, a potem: „nieobrzezkę przez wiarę”? Co to znaczy?

Niewiele można wywnioskować z tej gry słownej. Ale logiczne zdaje się, że chodzi tu o podkreślenie, że obrzezani, czyli Żydzi, jako starotestamentalny lud Boży, osiągnął swój cel z wiary. Co jest celem wiary dla Żydów? Właściwie to, w co oni w ogóle wierzyć nie chcą. Tak jak kiedyś, nie wierzą, że Jezus jest ich Mesjaszem. Gdy Żydzi uwierzą, że Jezus jest Mesjaszem, wtedy – tak, rozumiemy, uczy Pismo – będą u celu. Wtedy będą mogli odebrać ziemskie błogosławieństwa starotestamentalnych obietnic.

Całkiem inaczej nieobrzezani, czyli dziedzice Nowego Przymierza – przez wiarę znajdują się najpierw na drodze

do celu. Muszą oni przez wiarę stać się sposobnymi do tego, by pośród wielu drogowskazów znaleźć te właściwe oraz odczytać poprawnie ich poselstwo, aby móc dotrzeć do celu. Ich cel jest duchowy, ponieważ podążają oni za niebieskim powołaniem. Z wielu powołanych, jak mówi Pismo, tylko nieliczni osiągną cel (Mat. 20:16; 22:14). A ci nieliczni, którzy osiągną cel, nie otrzymają żadnych ziemskich błogosławieństw, ale razem ze swoją Głową i Mistrzem będą ziemskie błogosławieństwa rozdzielać.

Przed dziedzicami obu przymierzy leży zbawienie na różnych drogach wiary. Mówi o tym apostoł Paweł, gdy w Rzym. 4:9 stwierdza: „Czy więc to błogosławieństwo odnosi się tylko do obrzezanych (Żydów), czy też i do nieobrzezanych (nie-Żydzi, poganie)? Mówimy bowiem: Wiara została poczytana Abrahamowi za sprawiedliwość” (BW).

Tym samym apostoł chce podkreślić, że obie drogi wiary prowadzą do sprawiedliwości.

Tak jak Abraham nie powinniśmy tracić nadziei, że Boże obietnice są wiarygodne i prawdziwe. O Abrahamie jest bowiem napisane, że: „ (...) przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył, że się stanie ojcem wielu narodów według tego, co mu powiedziano (było mu obiecane od Boga, 1Mojż. 15:5): Tak (niezliczone) będzie nasienie twoje. A nie będąc słabym w wierze, nie patrzył na ciało swoje już obumarłe, mając około stu lat, ani na obumarły żywot Sary. O obietnicy tedy Bożej nie wątpił z niedowiarstwa; ale się umocnił wiarą i dał chwałę Bogu, będąc też tego pewien, że cokolwiek on obiecał, mocen jest i uczynić. Przetóż przyczytano mu to (jego wiarę) za sprawiedliwość” – Rzym. 4:18-22.

I dalej w Rzym. 9:30-33 apostoł mówi: „Cóż tedy rzeczymy? To, iż poganie, którzy nie szukali sprawiedliwości, dostąpili sprawiedliwości, a sprawiedliwości, która jest z wiary. A Izrael szukając zakonu sprawiedliwości, nie doszedł zakonu sprawiedliwości (usprawiedliwienia). Dlaczegoż? Iż nie z wiary, ale jako z uczynków zakonu jej szukali; albowiem się obrazili o kamień obrażenia, jako napisano (Izaj. 28:16; 8:14): Oto kładę w Syonie kamień obrażenia i opokę otrącenia (albo: potknięcia, czyli upadku), a wszelki, który w niego wierzy, nie będzie pohańbiony (albo: rozczarowany)”.

To, jak wielkie znaczenie ma wiara, a jak bez znaczenia jest w ramach Nowego Przymierza bycie lub niebycie obrzezanym, ukazane jest w Gal. 5:6, gdzie czytamy: „Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości” (BW).

Na koniec apostoł składa nadzieję w Panu, który daje siłę do posłuszeństwa w wierze, jak zapisane jest w Rzym. 16:25-27: „A temu, który was może utwierdzić (w wierze) według Ewangelii mojej i opowiadania Jezusa Chrystusa, według (na miarę) objawienia tajemnicy od czasów wiecznych zamilczanej, lecz teraz objawionej i przez Pisma prorockie według postanowienia (albo: rozkazu) wiecznego Boga ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody oznajmionej; Temu, samemu mądrymu Bogu niech będzie chwała (cześć) przez Jezusa Chrystusa na wieki. Amen”.

Wykład wygłoszony na konwencji w Speyer (Niemcy) w roku 2004

# Łzy

■ JÓZEF SYGNOWSKI

PERŁY NASZEGO ŻYCIA

„Zebrałeś łzy moje w bukłak swój. Czyż nie są zapisane w księdze twojej?” – Psalm 56:9 (BW).

Chrześcijanin odłączony od świata musi przechodzić przez pustynne piaski, doświadczać trudności i wyzbywać się wszelkiego sentymentalizmu, hartując swój charakter. Lud Boży powinien składać się z bohaterów wiary, którzy odznaczaliby się odpornością i zwycięską siłą. Boża szkoła uczy i rozwija taką postawę, ale Bóg na równi z silnymi charakterami potrzebuje także łagodnych i uczuciowych. Na zmęczonym codziennym życiem twarzy chce widzieć miły i serdeczny uśmiech, serdeczne uczucie prawdziwego człowieczeństwa. Bóg chce nas wychować, byśmy bez łez nieśli życiowe brzemie. Stąd nasze życie nie składa się z lat, ale z chwil przeżytych w smutku lub radościach. Bóg potrzebuje ludzi, którzy swoje modlitwy okraszają łzami. „Zebrałeś

łzy moje w bukłak swój. Czyż nie są zapisane w księdze twojej?” – Psalm 56:9 (BW).

Smutek lub płacz oznacza uczucie głębokiego żalu, wskazuje na poważne przejęcie się daną sprawą, może być spowodowany bólem lub istniejącym złem. Smutek idzie w dwóch kierunkach, mówi święty apostoł Paweł: „Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć” – 2 Kor. 7:10. Oznacza to, że jeżeli chcemy prowadzić życie na wyższym poziomie, powinniśmy być wrażliwi, współczujący i czuli na potrzeby bliźnich.

Lamentujący prorok Jeremiasz, smucąc się nie nad sobą, lecz nad krnąbrnym, zgubnym światem, powie-



dział: „Wiem, Panie, że droga człowieka nie od niego zależy i że nikt nie idzie sam, nie kieruje swoim krokiem” – Jer. 10:23. Zanim staniesz się silny, musisz uświadomić sobie, że jesteś słaby. Gdy staniesz się mocny, musisz wyznać swoją słabość. Musisz opłakiwać swoje grzechy, a w następstwie możesz się cieszyć swoim Zbawicielem. W Bożym porządku „smutek według Boga” jest zawsze triumfem. Pan powiedział: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” – Mat. 5:4.

Następnym źródłem jest radość. Czy płacz i radość trzymają się razem? Każdy naśladowca Chrystusa przeżywa w życiu radość. Może to być radosne uniesienie spowodowane osobistym powodzeniem, pogodą ducha, gdy wszystko dobrze się układa. Radość jest emocjonalną częścią życia, często okazywaną przez łzy. W Biblii wyraża cały szereg uczuć: cieszyć się, mieć uciechę, być zadowolonym, mieć pokój, być pełnym pogody i otuchy, mieć dobre samopoczucie. Większość zwrotów biblijnych dotyczy radości w sferze fizycznej, inne mówią o radości w sferze moralnej, duchowej. Nasz niebiański dom jest nie tylko pełen piękna i chwały, ale tam również nie będzie płaczu, bólu, cierpienia i śmierci. Nasze ziemskie drogi nie zawsze są radosne, znajdujemy na nich wiele trudów i napięcia. Często łzy prowadzą do Boga. „Łzy moje są mi chlebem we dnie i w nocy, gdy mówią do mnie co dzień: Gdzie jest Bóg twój?” – Psalm 42:3,4. Doświadczenia, smutek czy radość, zroszone łzami, pokazują nam jaśniej Bożą miłość i naszą rzeczywistość.

W Biblii znajdujemy bardzo dużo wersetów mówiących o różnych rodzajach łez:

### 1. Łzy modlitwy

Wypływają one na skutek cierpień fizycznych i duchowych.

Takimi łzami płakał nasz Pan. „Za dni swego życia w ciele zanosił on z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” – Hebr. 5:7. Były to błagalne prośby Pana, wsparte łzami. Łzy takiej modlitwy to najświętsze wody na całej ziemi, to rzadkie klejnoty. Tylko ten znajduje te Boże perły, kto potrafi przeżyć wielki ból doświadczeń przychodzących z wewnątrz i z zewnątrz.

Wewnętrzne doświadczenia spotkały Pana od Jego narodu. Nie został On przyjęty ani uznany jako Mesjasz. Jego słowo nie wzrosło w tym narodzie. Następny ból spowodował Judasz, Jego uczeń, a także Piotr swoim zaparciem się. Ten rodzaj doświadczeń Pan zobrazował symbolicznie w łamaniu chleba.

Zewnętrzne doświadczenia i ból dla Pana spowodowali przedniejsi kapłani, faryzeusze, uczeni w Piśmie i rzymscy żołnierze. Była to wielka boleść, zadana Panu, a jej symbolem było picie kielicha.

Pismo Święte mówi o tych łzach, że anioł Pański gromadzi je w złotej czaszy (Obj. 5:8). Łzy płynące z

serca pogrążonego w gorącej modlitwie są zbyt cenne, by mogły mieszać się ze łzami grzechu i rozkoszy tego świata.

### 2. Łzy braterskiego współczucia i sympatii

Tymi łzami zapłakał Pan Jezus przy grobie Łazarza (Jan 11:31-40). Pan Jezus widział płaczącą Marię, Martę i Żydów. Okazał im wielkie współczucie i sympatię. „Rozrzewnił się w duchu i wzruszył się, i zapłakał Jezus.” Jego łzy były słodyczą i pociechą dla będących w smutku siostr Łazarza. Łzy te mówiły, że Jezus rozumie, miłuje i troszczy się o nich. Te łzy uwielbiły Jego Ojca, aby Marta mogła „ogłądać chwałę Bożą”. Poza tym nasz Zbawiciel dał przykład, gdzie należy płakać, a gdzie się weselić: „Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi” – Rzym. 12:15.

Ten sam rodzaj łez i doświadczeń mieli uczniowie, gdy ukamienowano Szczepana. „Szczepana zaś pogrzebali bogobojni mężowie i opłakiwali go wielce” – Dzieje Ap. 8:2. W świecie jest mało charakterów, które chciałyby się zainteresować tym, czym jest przygnębione serce bliźniego.

Współczucie połączone ze łzami sympatii dla naśladowców Chrystusa okazali „bogobojni mężowie”. Uważali, że życie Szczepana było tego godne. Było ono pełne poświęcenia, sprawiedliwości, pełne świadectwa o Bogu i Chrystusie. Święty Szczepan, będąc napełniony duchem świętym i miłością do grzeszników, świadczył o cudownej łasce Bożej. Wzniósł swój wzrok do nieba, gdzie widział swojego Zbawiciela, cudownego Jezusa Chrystusa. Gdy go kamienowali, on modlił się za swoich katów, aby Bóg był dla nich miłościw. Czyż to wydarzenie nie wyciska z naszych oczu łez współczucia i sympatii?

### 3. Łzy pokuty i skrucy serca

Takimi łzami zapłakał Piotr, gdy się zaparł Pana. „I wspomniął Piotr na słowa Jezusa, który powiedział: Zaním kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz. I wyszedłszy, gorzko zapłakał” – Mat. 26:75. Łzy Piotra wypłynęły na skutek przyznania się do winy. To opamiętanie spowodowało skrucę serca, co było przyjemnym w obliczu Boga: „Bliski jest Pan dla skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu” – Psalm 34:19. Szczęśliwi są ci, którzy płaczą z powodu własnej niewystarczalności, będą oni pocieszeni przez Boga. Piotr nawrócił się do Pana bardzo szybko, zgodnie ze słowami Joela 2:12 – „Nawróćcie się do mnie całym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu”. Płacz pokutny nie jest płaczem z litości nad sobą. Jest to zmiana kierunku i ustosunkowania się do danej sprawy, wyrzeczenie się swojej pewności i własnej woli. Pokuta przygotowuje nasze serca i wolę na przyjęcie łaski Bożej. Żal za grzech odbywa się w cichości i przez łzy. Piotr „gorzko zapłakał”.

Gdy zgrzeszył Dawid, „*oschły kości jego przez błagalne wołanie*”. Doświadczył on przebaczenia Bożego i nam pokazuje tę radosną wieść, że błogosławiony jest człowiek, który swój grzech wyznaje przed Bogiem z pokorą serca (Psalm 32:1-5).

Maria została źle zrozumiana i przeżyła przykrość, gdy wylała słoik maści alabastrowej na nogi Jezusa i ocierała je własnymi włosami. Ona otworzyła swoje serce, użyła koronnej ozdoby w usłudze dla swego Pana. Czy to nie były uczucia skruchy serca? Tak. Pan zwrócił na to swą uwagę: „*Czemu wyrządzacie przykrość tej niewieście? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie (...) uczyniła to na mój pogrzeb*” – Mat. 26:10,12. Jakże często złe zrozumienie pragnień drugiej osoby wyciska łzy upokorzenia, ale takie łzy przed Panem są bardzo drogie.

#### 4. Łzy tęsknoty i żalu

Pan Jezus będąc Żydem tęsknił za dobrem twojego narodu. Z żalu zapłakał nad Jerozolimą: „*A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, zapłakał nad nim*” – Łuk. 19:41. Pan Jezus z żalu płakał i ubolewał nad Izraelem, że nie został wierny Bogu, odrzucił Jego posłańca, który chciał zgromadzić dzieci Izraela „*jako kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, ale nie chcieli*” – Mat. 23:37-39.

Mesjasz został odrzucony – czyż nie były to łzy żalu? Czy nie kryje się w tym nauka dla nas? Czy nie płacemy łzami tęsknoty i żalu nad wierzącymi, którzy grzeszą i nie chcą się pozbyć błędu? Jak wiele takich łez wylewa się nad tymi, którzy gardzą Słowem Bożym i są zaprzeczeniem Prawdy. Płacemy nad naszymi córkami i synami, których zwiódł Szatan i idą drogą tego świata.

Żyjemy w bardzo trudnych czasach, gdy nasze domy, rodziny i małżeństwa są w szczególnym zagrożeniu. Środki masowego przekazu propagują „wolną miłość” jako rozwiązanie tego problemu. Jaką odpowiedź da na to Nowe Stworzenie? Ci, co to robią, chyba już nie są Nowym Stworzeniem, wyszli spod jego kontroli i nad nimi trzeba płakać jak Jezus nad Jerozolimą. Za czasów budowania komunizmu pewien komunistyczny mówca w Hyde Park w Londynie wskazał na obdartego człowieka i rzekł: „Komunizm da temu człowiekowi nowe ubranie”. Obok stojący chrześcijanin zareagował: „Tak, ale Chrystus włoży nowego człowieka w to ubranie!” Pomyślmy! Czy w nasze ubranie nie trzeba by włożyć czegoś dobrego?

Łzy często poruszają nasze uczucia. Łzy Pana nie wzruszyły uczuć Izraelitów ani ich sumień. Naród ten poszedł swoimi drogami, wzorując się na okolicznych pogańskich narodach – dlatego został odrzucony. Często ludzie żyją tak lekkomyślnie, że żadne łzy czy napomnienia ich nie obchodzą. Czeka, aby stało się coś ważnego w ich życiu, często mocny wstrząs, choroba czy śmierć, wtedy wołają do Boga i zaczynają sami płakać.

#### 5. Łzy braterstwa i przyjaźni

Łzy braterstwa i przyjaźni kojarzą nam się z pocałunkiem i miłością. Takimi łzami płakali bracia, gdy się rozstawali ze świętym apostołem Pawłem: „*I powstał płacz wielki wśród wszystkich, a rzucając się Pawłowi na szyję, całowali go*” – Dzieje Ap. 20:37. Łzy te spowodowane były wypowiedzią świętego Pawła, że już nigdy nie będą się widzieć. Podobnie święty Paweł, pisząc listy z Rzymu, pozdrawiał braci z pocałowaniem świętym, wywołując uczucie zmiękczające nasze serca. Łzy tego rodzaju są dla nas wzmacniającym słoikiem maści alabastrowej, najcenniejszych i najdelikatniejszych olejków dobrych życzeń, uprzejmości i miłości dla wszystkich. Pomyślmy, jak wiele uczuć tego rodzaju doświadczamy, gdy żegnamy bliskich nam braci, którzy dla nas byli wielkimi i pomocnymi. Czyż nie było takich łez, gdy w czasie wojny żegnano młodych bojowników o wiarę – braci Dudniczka, Adlera i innych, którzy nie przyjęli broni i za to zostali skazani na śmierć. Czy nie opłakiwano tego rodzaju łzami tych, którzy zginęli w obozach śmierci lub pamiętnej nocy w Zemborzycach oraz wielu innych, którzy odeszli od nas?

Dobrze jest bogacić się w łagodność i miłość zroszoną łzami przyjaźni, gdy przyjaciel doświadcza przyjaciela. Jeżeli możemy prosto, otwarcie, a nawet ostro powiedzieć przyjacielowi, co myślimy o nim i o jego postępowaniu albo wysłuchać od niego takiej samej prawdy o sobie bez oburzenia, to znaczy, że możemy płakać wzajemnie łzami przyjaźni. Takimi łzami przyjaźni i wzajemnego oddania płakali Dawid i Jonatan. Kto szuka przyjaciela bez wad, ten zostanie bez przyjaciela. Ten jest bohaterem, kto potrafi swymi łzami zmienić wroga na przyjaciela.

#### 6. Łzy radości

Pismo Święte o łzach radości mówi bardzo dużo, ale wspomnę jeden przypadek ze Starego Testamentu, gdy Jakub i jego rodzina przyszli do Józefa w Egipcie. „*A Józef kazał zaprząć swój wóz i wjechał do Goszen na spotkanie Izraela, ojca swego. A gdy go zobaczył, rzucił mu się na szyję i długo płakał w objęciach jego*” – 1 Mojż. 46:29. Jest to biblijna, praktyczna lekcja, że radość jest spokrewniona z doświadczeniami, próbami i łzami. Smutek i radość w jednym chodzą zaprzęgu. Doświadczenia sprzedanego do Egiptu Józefa zaowocowały radością i płaczem. „*Ci, którzy sieją ze łzami, niech zbierają z radością*” (Psalm 126:5).

Tego rodzaju łzy występują w naszych zborach i rodzinach, gdy się poświęcają nasi sympatycy, synowie i córki, dziękując swoim rodzicom za dobre wychowanie. Czyż nie przeżywamy łez radości, gdy wracają do społeczności braterstwo wcześniej wyłączeni? Jakże się cieszył ojciec, gdy jego syn marnotrawny powrócił. Często opłakujemy nasze zwycięstwo nad Szatanem. Chociaż „*wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele*” – Psalm 30:6. Z

życiowych doświadczeń, jakie Bóg zsyła na nas, wychodzimy z nowym zrozumieniem i radością. Radość jest wewnętrzną siłą i całkowitą pewnością Bożej dobroci.

Ten rodzaj łez nie opiera się na rzeczach zewnętrznych, nie jest spowodowany zmieniającymi się wokół nas warunkami. Jest raczej ugruntowany na Bożej obecności w naszym życiu. Jest najlepszą odtrutką na zmartwienia i problemy życia. Daje równowagę w zmaganiach. Jest to wielki dar od Boga, który jest widoczny w naszym życiu. Wielu z nas idzie jednak przez życie jak po ostrzu noża. Skąd więc będzie radość? Radość w Panu to obronna ściana, która nas chroni od ataków zewnętrznych, jest to radość wieczna, nie dopuszczająca rozpacz. Święty apostoł Paweł pisał do Tymoteusza: „*Pomny na łzy twoje, pragnę cię ujrzeć, abym doznał pełnej radości*” – 2 Tym. 1:4.

## 7. Łzy rozpacz i strachu

O tych łzach Pismo Święte mówi najwięcej. Chcę napisać o nich najmniej, bo są one rozpaczą i strachem wynikającym z wyroku Bożego na grzesznego człowieka. Są to łzy związane z nastaniem „*wielkiego ucisku, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nie będzie*” – Mat. 24:21. Doświadczany w nim naród izraelski i ludzkość będą przeżywać strach i płacz.

Ludzkość obecnie, w czasie wtórej obecności Pana, płacze łzami rozpacz i tragedii. Wspomnijmy tylko trzęsienie ziemi w Iranie, terroryzm niewinnych dzieci w Biesłanie lub potężne fale Tsunami, które zniszczyły Indonezję, Sumatrę i południowe Indie. Zabiły około 300 000 ludzi, zalały ich ziemię i dobytek, osierociły tysiące dzieci. Teraz ta ziemia jest zalewana łzami tragedii i rozpacz. Podobnie jak za czasów naszego Pana: „*W Ramie słyhać narzekanie i gorzki płacz*” – Jer. 31:15. Spełniające się za czasów Chrystusa proroctwo spowodowało wielką rozpacz. „*Słyszano głos w Rama, płacz i żalostną skargę. Rachel oplakuje dzieci swoje i nie*

*daje się pocieszyć, bo ich nie ma*” – Mat. 2:18. Pytamy: Dlaczego Pan dozwala na takie łzy?

Pan przyszedł rozliczyć się z narodem izraelskim i ze swoimi sługami, a następnie dokona sądu wszystkich narodów, a przez restytucję przyprowadzi człowieka do doskonałości. Pan Jezus powiedział: „*Synowie królestwa będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” – Mat. 8:12. W swoich przypowieściach, gdy Pan rozliczał sługi, którym powierzył swoje dobra, to tym złym „*wyznaczył los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” – Mat. 24:51. Taka sama kara spotkała sługę, który zakopał swój talent (Mat. 25:30).

Obecne trudne czasy przejdą do historii jako czasy ludzkich łez pod hasłem: „*Używaj świata*”. To hasło określa powierzchowność i płytkie życie, powodujące ludzką tragedię. Czy ten rodzaj łez przeminie? Odpowiedzią są słowa Pana: „*I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy już przeminęły*” – Obj. 21:4. Ta obietnica wypełni się w Królestwie Chrystusowym.

Nasze rozważanie sumuje się do tego, że wszyscy pragniemy być kochani i cenieni. Chcielibyśmy pozostawić po sobie dobre wspomnienia. Chcemy, by życie nasze zostawiło jakiś dobry ślad, by nas oplakiwano. Straszne i przykre byłoby, gdyby nikt nas nie żałował, nikt po nas nie płakał. Miejmy społeczność z Panem przez łzy, bo ona przynosi:

- ◆ wzrost zaufania do Pańskiej opieki,
- ◆ wzrost wiary w największe obietnice Jego Słowa,
- ◆ wzrost świadomości dotyczącej Jego kierownictwa w przyszłości i obecnie,
- ◆ wzrost miłości do wszystkich braci,
- ◆ wzrost owoców ducha świętego.

Łzy to wspaniałe perły naszego życia, pokazują lepiej Boski Plan Zbawienia i są przyjemnym kadzidłem, ofiarowanym wraz z modlitwami świętych na ołtarzu przed Boskim Tronem. □

Najgorszym jest człowiek, który nikogo nie kochając, wymaga dla siebie miłości od innych.

J. Rainis

Lepiej nie kochać niżli kochać miłością despotyczną.

A. Czechow

Jeżeli widzicie człowieka cnotliwego, myślcie o tym, aby się do niego upodobnić. Jeżeli widzicie takiego, który nim nie jest, przyjrzyjcie się uważnie sami sobie.

przysłowie mandżurskie

Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mądrym.

Heraklit

Świat jest pełen oziębłości, ponieważ ludzie nie mają odwagi być tak serdeczni, jakimi są naprawdę.

A. Schweitzer

# Kto kradnie, niech kraść przestanie

■ DANIEL IWANIAK DEKALOG (8) – WSPÓŁCZESNE „FAŁSZYWE ODWAŻNIKI”

„Nie kradnij” – 2 Mojż. 20:15 (BW).

Każdego z nas chyba kiedyś okradziono. To bardzo nieprzyjemne uczucie. Wstajemy rano, rozbita szyba, a w samochodzie brak radia. Znamy gorzki smak tego uczucia. Czujemy się, jakby ktoś pogwałcił nasze podstawowe ludzkie prawa. Ktoś brutalną siłą lub podstępem odebrał nam coś, co było dla nas ważne i cenne. Nie chodzi tu tylko o stratę materialną, ale o sam fakt, że na to, co mamy, musieliśmy pracować, poświęcić swój czas, energię i zaangażowanie, a ktoś lekceważył to wszystko. Śmieje się nam w nos, pokazując, że praca to zajęcie dla naiwniaków.

Żyjemy w przeświadczeniu, że my nie mamy większych problemów z przestrzeganiem przykazania: „Nie kradnij”. Nie włamujemy się w nocy do czyjegoś domu, nie wyciągamy dyskretnie z czyjejs kieszeni portfela, staruszce nie wrywamy torebki i nie uciekamy. Paweł apostoł, adresując List do Efezjan, nazywa tamtejszych braci świętymi. Nieco dalej w tym samym liście do tych samych braci pisze: „Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu” – Efezj. 4:28. Ten apel, aby odstąpić od złodziejstwa, wydaje się dość zaskakujący. Wyznawców Jezusa Chrystusa trzeba było upominać w tak oczywistej i podstawowej kwestii! Skłonni jesteśmy przypuszczać, że to wezwanie skierowane zostało do niewielkiej grupy braci, którzy nie mogli jeszcze uporać się ze swoimi przyzwyczajeniami i stylem życia, jaki prowadzili przed nawróceniem. Sposób, w jaki funkcjonowali i utrzymywali się w swoim dawnym środowisku, był nie do przyjęcia z punktu widzenia Ewangelii, którą przyjęli. Czy my – chrześcijanie XXI wieku – możemy czuć się bezpieczni i sądzić, że ostrzeżenie apostoelskie nas już właściwie nie dotyczy? A może nasze sumienie potrzebuje uregulowania? Może zbyt łatwo przyjmujemy standardy postępowania, jakie obowiązują w otaczającym nas świecie.

Spróbujmy spojrzeć na kradzież w możliwie szerokim ujęciu. Prawo Boże, przekazane przez Mojżesza, zawierało kilka szczegółowych przepisów wykonawczych do przykazania: „Nie kradnij” oraz kilka przepisów łączących się z zakazem kradzieży, a dotyczących w istocie różnego typu oszustw i nadużyć. Czymże jest kradzież? Jest to pozbawienie kogoś jego własności (lub czegoś, co mu się słusznie należy) wbrew jego woli.

Przyjrzyjmy się kilku zagadnieniom z naszego życia i spróbujmy ocenić je z punktu widzenia praw i zasad zapisanych w Słowie Bożym.

Jaka jest najpopularniejsza metoda okradania w naszych czasach?

## Fałszywe odważniki

Śmiem twierdzić, że największe złodziejstwa naszych czasów nie odbywają się gwałtem. Zasadniczo kraść można na dwa sposoby. Można działać siłą – odebrać komuś wbrew jego woli jego własność – lub oszustwem – sprawić, by sam nieświadomie oddał nam to, co nam się nie należy. Posłużmy się przykładem z codziennego życia. Idąc na bazar, możemy napotkać dwa typy złodziei: Jeden w tłumie przetnie nam delikatnie torbę i zabierze portfel, drugi sprzeda nam telewizor, który, jak się w domu okaże, telewizorem jest jedynie z zewnątrz gdyż w środku ma jedynie cegłę.

Druga metoda okradania często przyjmuje dużo bardziej subtelne formy. Związane jest to z szacowaniem wartości towarów i usług. Korzystając z nieświadomości człowieka lub używając wysublimowanych metod perswazji można przekonać człowieka, że wartość danego przedmiotu jest wielokrotnie wyższa niż przedstawia się to w rzeczywistości. Komu z nas uliczny akwizytor nie próbował sprzedać za sto złotych kompletu noży, które na bazarze można kupić za dwadzieścia?! I tu można podjąć spór. Nikt nikomu siłą niczego nie zabrał, a wielkość marży jest przecież zawsze kwestią umowną. I w tym miejscu należy rozważyć jeden zapis przykazań Bożych: „Nie będziesz miał podwójnych odważników...”. To przykazanie wiąże się ściśle z zakazem kradzieży i jest jakby szczegółowym opisem jednej z jej form. Stosowanie lżejszego odważnika sprawia, że pobierając od kupującego cenę za jeden kilogram jabłek, tak naprawdę dostarczamy mu mniej niż kilo. Z kolei kiedy my kupujemy, możemy stosować cięższy odważnik i zapłaciwszy za kilogram dostać więcej. Ta różnica między naszym oszukanym odważnikiem a rzeczywistą miarą pozwala pobrać od kogoś lub mówiąc wprost – ukraść komuś jakąś część jego własności.

Najbardziej oczywistym przykładem stosowania fałszywego odważnika jest podawanie nierzetelnych informacji o produkcie. Sprzedajemy samochód. Owszem możemy wychwalać pod niebiosa jego zalety, ale już czymś innym jest cofnięcie licznika przejechanych kilometrów. W ten sposób za samochód o przebiegu 300 000 km możemy żądać ceny jak za auto, które przejechało tylko 200 000 km.

To właśnie stosowanie rzetelnych miar sprawia w dzisiejszym świecie najwięcej trudności. Na jakiej podstawie możemy odpowiednio wymierzyć i oszacować wartość produktu lub ludzkiej pracy? Pamiętam, jak

jako młodzi chłopcy wraz z moim bratem słuchaliśmy z osłupieniem i niedowierzaniem opowieści jednego brata z Francji, który odkrywał przed nami podstawowe zasady gospodarki wolnorynkowej. Za czasów mojej wczesnej młodości gospodarka socjalistyczna, centralnie sterowana, przyzwyczała nas, że kielbasa zwyczajna ma wszędzie tę samą cenę, bez względu na to, czy jest sprzedawana w dużym markecie czy w osiedlowej budce, tę samą cenę w Krakowie i w Suwałkach. Produkty często miały nadrukowane w trakcie produkcji ceny. W skupieniu słuchaliśmy historii o tym, że we Francji ten sam gwóźdź w jednym sklepie kosztuje jednego franka, a dwie ulice dalej w innym sklepie 2 franki. „Dlaczego wszyscy nie kupują w tańszym sklepie?” – pytaliśmy. „Otóż dlatego, że po pierwsze, trzeba wiedzieć, w którym sklepie dany produkt jest najtańszy, a po drugie – niektórzy skłonni są kupować w drogich sklepach po to, by podkreślić swój status majątkowy i zyskać prestiż. Dziś różnorodność cen jest dla wszystkich oczywistością. Jak zmierzyć, jaka jest rzeczywista wartość danego towaru? W gospodarce rynkowej tą miarą nie są koszty produkcji. Twórcy współczesnego marketingu, ujmując to w pewnym uproszczeniu, opierają się na tym, ile konsument jest skłonny za dany produkt zapłacić. Miarą przestają być czynniki obiektywne, takie jak cena materiałów i robocizny, a funkcję probierza zaczynają spełniać czynniki subiektywne, takie jak wrażenia, przeświadczenia odczucia co do wartości danego produktu. Stąd właśnie wzięła się wszechobecna reklama. Ma ona służyć zakorzenieniu dobrego wizerunku produktu lub firmy. To właśnie o wizerunek toczy się największa walka. Za tworzenie wizerunku trzeba płacić i dla wizerunku warto czasem stracić. Niektóre markety sprzedają wybrane towary w pewnych okresach poniżej swoich kosztów zakupu tylko po to, by zakorzenić u odbiorców wrażenie, że ich sklepy oferują zawsze najniższe ceny. Tak więc oferowane ceny bywają nieracjonalnie wysokie, inne z kolei są nieracjonalnie niskie.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Otóż dlatego, że to poczucie nieokreśloności, płynności i zmienności wartości dóbr przenika do naszego myślenia. Tracimy poczucie, że istnieje jakaś obiektywna metoda ustalenia choćby przybliżonej wartości towarów i usług. Powstaje wrażenie, że wszystko jest płynne i właściwie wszystko jest dozwolone. Efektem tego jest to, że nasze sumienie przestaje reagować tam gdzie powinno. Jesteśmy skłonni nazywać operatywnością to, co powinniśmy raczej uważać za spekulację, a nadużycia praw Bożych mylimy ze swobodą działalności gospodarczej.

Przyjrzyjmy się kilku modelowym sytuacjom z życia i spróbujmy ocenić je z punktu widzenia praw i zasad zapisanych w Słowie Bożym.

## Spekulacja

Wyobraźmy sobie, że jedyną rozsądną drogą, jaką nasz sąsiad może dostawać się do swojej działki, jest przejazd przez naszą działkę. Sąsiad chce wykupić od nas niewielki

pas naszej posiadłości. Zasadniczo nie przeszkadza nam to, więc chętnie sprzedamy sąsiadowi to, co jest mu potrzebne. Żądamy jednak sumy trzykrotnie wyższej w stosunku do wartości rynkowej, jako że sąsiad zasadniczo nie ma innej możliwości i skazany jest na transakcję z nami.

Ta modelowa sytuacja opisuje coś, co można by określić jako **wymuszenie**. Chcemy, by ktoś zapłacił nam nie tylko za wartość przedmiotu, który mu sprzedajemy, ale także chcemy zabrać mu pieniądze za przewagę, jaką w danym momencie nad nim mamy. Taka przewaga może mieć różnorodny charakter. Może nią być wiedza, fakt, że na danym zagadnieniu znamy się lepiej niż nasz kontrahent i że nie jest on w stanie zweryfikować naszych słów. Mechanik wyczuwając niewiedzę swojego klienta, wymienia pól silnika, zamiast dokonać prostej naprawy. Klienta z obcego miasta taksówkarz wiezie do celu okrężną drogą. Ludzie czasem mówią, że człowiek który się na czymś nie zna lub jest zbyt ufny, musi zapłacić tzw. „frycowe”.

„Przeklęty, kto na drodze wprowadza w błąd ślepego. A cały lud powie: Amen” – 5 Mojz. 27:18. Prawo Boże zdecydowanie zakazuje niegodnego wykorzystywania przewagi nad drugim człowiekiem. Nie należy szukać łatwego zysku kosztem naszego bliźniego, którego źródłem jest nasza uprzywilejowana sytuacja. Z pewnością w naszym życiu przyjdą sytuacje, kiedy ktoś będzie zależny od naszej życzliwości lub dobrej woli. Nie każmy sobie za nie słono płacić.

Apostoł Paweł poucza, że metodą zdobywania dóbr powinna być praca własnych rąk. Dziś ideałem jest wzorzec dokładnie odwrotny. Jak najmniej pracować i jak najwięcej zarabiać. A najlepiej nie pracować w ogóle. Marzeniem wielu jest takie pokierowanie okolicznościami życia, aby to inni musieli na nas pracować. Kiedyś zapytałem pewną grupę bezrobotnych: „Co wolelibyście, Państwo – wygrać dużą kwotę w lotto czy tą samą dużą kwotę zarobić?”. Dla większości odpowiedź była oczywista, a mój dylemat kompletnie niezrozumiały: „Wygrać, oczywiście”. Ja wolałbym zarobić. Inaczej traktujemy i cieszymy się z pieniędzy zarobionych, a inaczej traktujemy te, które stały się naszą własnością poprzez łut szczęścia. Praca daje człowiekowi satysfakcję, poczucie własnej wartości, użyteczności dla innych.

## Znalezione pieniądze

Nawet jeżeli w znalezionym portfelu nie ma nic, co umożliwiłoby łatwą identyfikację właściciela, nie jesteśmy zwolnieni z obowiązku odszukania właściciela. Jest na świecie jeszcze sporo uczciwych ludzi, ale niestety mam wrażenie, że znaczna ilość ludzi bez żadnych skrupułów skłonna jest przywłaszczyć sobie znalezione pieniądze. „Jeżeli zobaczysz, że wół twego brata lub jego owca zabłąkały się, nie możesz się od nich uchylać, ale odprowadzisz je do swego brata. A jeżeli twój brat nie jest blisko ciebie i nie znasz go, to wprowadzisz je do swego domu i pozostaną u ciebie, aż twój brat poszuka ich i wtedy mu je zwrócisz. Tak samo postąpisz z jęzozem, tak samo postąpisz z jęzozem, tak

*samo postąpisz z każdą zgubioną rzeczą swego brata, którą on zgubił, a ty znalazłeś. Nie możesz się od nich uchylić*” – 5 Mojż. 22:1-3. Nieoddanie cudzej własności nosi znamiona kradzieży. Podobnie ma się sprawa z pożyczkami, których świadomie nie oddajemy.

## Nadużycia ze strony pracodawcy

Wiadomo, każda firma walczy o obniżenie kosztów. Obecny system podatkowy oraz wysokość tzw. kosztów pracy sprawiają, że jest się z czym zmagać. Jednym z istotnych elementów kosztotwórczych są pracownicy. Należy jednak uważać, by w oszczędnościach nie posunąć się za daleko. Może się zdarzyć tak, że restrykcyjność systemu podatkowego próbuje się rekompensować kosztem pracownika. Każda praca ma swoją wartość. Wartość ta może zależeć od różnych czynników: zakresu odpowiedzialności, efektywności, wiedzy fachowej. Trzeba tę wartość próbować uczciwie odmierzać. Czasem ludzie wokół nas bywają bez skrupułów. Zatrudniają ludzi na okres próbny i potem nie wypłacą im pensji, nie informując pracowników nie płacą składek ZUS i pozbawiają pracowników ochrony socjalnej, w rejonach o dużym bezrobociu płacą niegodnie niskie pensje, używają różnorodnych forteli i obejść prawnych, by nie zapewnić pracownikom należnych im świadczeń. Pozornie nie ma to nic wspólnego z kradzieżą. Jednak jeżeli zatrudniamy człowieka na etat, a oczekujemy od niego pracy wykraczającej znacznie poza kontraktowe godziny, to czy po prostu nie otrzymujemy pracy w wymiarze półtora etatu, płacąc tylko za jeden? Czysty zysk. Pytanie tylko, czy godny. Oczywiście można stworzyć zadaniowy czas pracy i czuć się zupełnie usprawiedliwionym. Jednak rozważmy w swoim sumieniu, czy nasz pracownik ma odpowiednią ilość czasu na życie rodzinne i normalny wypoczynek. Prawo świeckie daje pracownikowi pewne przywileje, urlopy wypoczynkowe, gwarancje okresu wypowiedzenia, ubezpieczenia społeczne itp. I byłoby rzeczą dziwną, gdyby chrześcijanin podejmował wysiłki po to, by uczciwie pracującego pracownika tych przywilejów pozbawiać.

## Nadużycia ze strony pracownika

Jesteśmy pracownikami najemnymi. Nasz czas pracy to aktywność na rzecz naszego pracodawcy, firmy lub instytucji. Za to otrzymujemy wynagrodzenie. To może wydawać się oczywiste w praktyce, jednak takie oczywiście nie jest. Kiedyś świeżo zapoznana osoba opowiadała mi o zaletach posady swojego męża. Z opowieści tej wynikało, że może on swobodnie w czasie pracy wykonywać także prywatne zlecenia. Na określenie tego zjawiska powstało nawet specjalne słowo: „fucha”, czyli wykonywanie w czasie pracy prywatnych robót zazwyczaj przy użyciu narzędzi i środków technicznych, jakie powierzył nam pracodawca. Tu już związek z kradzieżą staje się dość oczywisty. Pobieramy wynagrodzenie (etat) za pracę, której nie dostarczyliśmy.

Ponad to dość często jako pracownicy dysponujemy mieniem powierzonym nam przez pracodawcę. Jeździmy samochodami służbowymi, mamy służbowe telefony, dysponujemy przenośnymi komputerami, możemy używać firmowych narzędzi. Dla własnych celów możemy z tego korzystać tylko za wiedzą i na warunkach definiowanych przez pracodawcę. Zwykle pracodawcy rozbudowują system kontroli pracowników, montują w samochodach systemy nawigacji pozwalające kontrolować trasy przejazdu samochodów służbowych, sprawdzają bilingi rozmów telefonicznych, monitorują pocztę elektroniczną. Byłoby dobrze, gdyby nasz pracodawca mógł być spokojny, że nas nie trzeba kontrolować, bo dla nas wystarczającą kontrolą jest nasze sumienie. Jednym z częstych motywów pojawiających się w nowotestamentalnych przypowieściach jest postać szafarza lub sługi. Czego oczekuje się od sługi? Uczciwości, lojalności, oddania. Biblia określa to jednym słowem: wierność. „Dobrze, sługo wierny, nad małym ...” Bywa, że pogrążeni w symbolicznych znaczeniach tego zdania zapominamy, że ma ono również dosłowny wymiar i ma zastosowanie w doczesnych sprawach. Jeżeli wykradamy z zakładu pracy choćby małe śrubki, nie oczekujemy, że ktoś powierzy nam zarządzanie wielką fabryką.

Na koniec jeszcze kilka słów o usprawiedliwieniach, jakie stosuje się czasem, by nie nazwać danego czynu kradzieżą. Powszechnie nie uważa się za kradzież przywłaszczenia mienia wspólnego, społecznego, państwowego. Skala tego może być różna – od wykręcenia żarówki z windy do pobierania od państwa przez całe lata nienależnych świadczeń. To, że sięga się po pieniądze lub mienie nie jednej osoby, lecz zbiorowości, nie powinno znieczulać naszego sumienia. Innym usprawiedliwieniem bywa dysproporcja w statusie majątkowym między stronami. Wchodzimy do ogromnego, bogato wyposażonego hipermarketu. Może nam się wydawać, że jak wypijemy jeden mały soczek bez płacenia, to wielkie, bogate międzynarodowe konsorcjum od tego nie zbiednieje. Jednakowoż kradzież pozostaje kradzieżą bez względu na to, czy okrada się bogatego, czy biednego. Innym źródłem przyzwolenia na sięganie po cudzą własność jest przeświadczenie, że bogactwo powstało w wyniku nieuczciwości. Mówimy sobie: Państwo czy nasz pracodawca, nas okrada, to jak my sobie trochę objemy, to tylko wyrównujemy rachunki. Nawet gdyby tak było, że ktoś rzeczywiście dopuszcza się nieuczciwości, to na kradzież nie można odpowiadać kradzieżą. Każdy będzie rozliczał się przed Bogiem osobiście i cudze grzechy, domniemane czy rzeczywiste, nie będą stanowiły dla nas usprawiedliwienia bezbożnych metod.

Kiedy wglądniemy głębiej w swoje życie i przeanalizujemy nasz sposób postępowania z innymi ludźmi, metody zdobywania pieniędzy i rzeczywiste intencje, jakie towarzyszą naszym działaniom, to zobaczymy, że dziś, tu i teraz nie brzmią wcale tak obco słowa apostoła: „Kto kradnie, niech kraść przestanie”. □

# Spójnia doskonałości

■ STEFAN KUBIC

KOMU BRAK MIŁOŚCI, TEMU BRAK WSZYSTKIEGO

*„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości” – Kol. 3:12-14 (BW).*

**B**óg, Stwórca Pan przyozdabia ziemię: góry, doliny artystycznie wykonanym dywanem o przeróżnych kolorach, odcieniach zieleni, a jesienią złotem opadających z drzew liści. Cała panorama skłania nas do zatrzymania się i zadumania nad cudownym dziełem i oddania chwały i uwielbienia Bogu Stwórcy. Dawid w swoich rozmyślaniach oddaje Bogu chwałę: „*Błogosław, duszo moja, Panu! Panie, Boże mój, jesteś bardzo wielki! Przywdziałeś chwałę i majestat*” - Psalm 104:1 (BW).

Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, Jemu zawdzięczamy urodę, piękno, które kochamy. Podkreślamy naszą osobowość. Jest też szczerym marzeniem podobać się tym, z którymi bliżej żyjemy. Poświęcamy wiele czasu na zakup najbardziej odpowiedniej odzieży, abyśmy byli odświętnie ubrani, codziennie decydujemy, co włożyć do szkoły, do pracy, na spotkania towarzyskie i inne okazje. Nieustannie zabiegamy, aby dobrze wyglądać. Jest to dobrą elementarną cechą, gdy zewnętrznie jesteśmy zadbani. Jednak to nie wszystko. „Nie wszystko złoto, co się świeci.” Pan Bóg wymaga, abyśmy ładnie się ubierali, byli czysti, ale przede wszystkim, byśmy wyrabiali sobie cnotę świętości, bo On jest święty, byśmy podejmowali więcej starań o wewnętrzną nieskalaną piękność, która przed obliczem Bożym jest kosztowna, nie odmienia się i nigdy nie starzeje. Jako dzieci Boże mamy przyoblec się w serdeczne współczucie, w dobroć i pokorę, mamy okazywać cierpliwość i przebaczać. Na tym polu wiele nam brakuje. Najważniejszą rzeczą dla nas jest przyoblec się w miłość, która jest spójnią doskonałości. Czy każdego dnia przystępuję do pracy w poszanowaniu pracodawcy, z uwzględnieniem, że moim najbardziej umiłowanym panem ma być mój Pan, Zbawiciel, który mnie umiłował i kupił swoją krwią. Czy i Jemu służę? Czy poświęcam czas, aby przyoblec się tak, jak On ode mnie tego oczekuje? Czy oblekam się tym, za czym tęsknią moi bliźni – najbliżsi w Chrystusie Panu, to jest we współczucie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość, miłość? Jeśli w te cnoty jestem ubrany, mogę cieszyć się z zapewnienia, że znajduję powodzenie w służbie dla Boga i Jego ludu. Apostoł św. Paweł okazuje swoją troskę, abyśmy przyjęli jego pouczenie: „*Nade wszystko przyobleczcie się w miłość*”, która złączy was i doprowadzi do doskonałości, przez wodza i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Każda inteligentna istota

od najskromniejszej do najwyższej pożąda miłości. Pies pożąda objawów miłości od swego pana i okazuje wielkie zadowolenie, gdy takowymi jest obdarzony. Koń, kot i inne zwierzęta też odwzajemniają się za ludzkie pieszczoty, ptaki odwzajemniają się radosnym szczebiotem. Niemowlę wynagradza miłość serdecznym uśmiechem. Niewiasta w rozkwicie pragnie miłości, bezpieczeństwa, oparcia na ramieniu ukochanego, chce być ciągle szanowana i kochana. Młodzieniec pragnie być zauważony i kochany. Mężczyzna w wieku średnim, przechodzący okres najcięższej walki życiowej, pragnie zasilającej, orzeźwiającej, pełnej sympatii miłości. Zgrzybiały starzec, zmęczony walką, pragnie oprzeć się na silnym ramieniu miłości. Aniołowie będący w chwale ich wyższego stanu też jej pożądamy. Nasz Bóg i Ojciec Niebieski, Chrystus Pan też wymagają miłości. Miłość nigdy nas nie zmęczy ani nie możemy jej otrzymać za dużo. Błędem byłoby rozumieć, że tylko słabość pożąda miłości – siła i chwała też jej chcą.

Czymże więc jest miłość tak ogólnie pożądana przez wszystkie inteligentne istoty wszelkiego stopnia?

Należy ona do tych rzeczy, których pióro nie może opisać. Ludzie mogą o niej śpiewać, mówić, czytać, pisać, a jednak mieć słabe pojęcie o jej istocie.

Umiłowany w Chrystusie Czytelniku, zaprzestań na chwilę czytać, pisać i mówić, a przypomnij sobie kilka przykładów miłości, jakie spotkałeś na twojej ścieżce życia w minionych latach słonecznego dzieciństwa.

Czy przypominasz sobie czułą miłość matki, która okrywała twe policzki licznymi pocałunkami, które ani w połowie nie mogły wyrazić bogactwa jej uczucia? Czy nie pamiętasz również miłującej troskliwości ojca, który z cierpliwością pracował, mozolił się i ponosił różne ofiary, aby owoc swej pracy zobaczyć w tobie? A może zakosztowałeś przyjaźni wiernej, prawdziwej, która nigdy się nie skończyła? Albo błogiej miłości małżeńskiej z wybraną towarzyszką życia, zawsze gotową radować się z tobą w twoich powodzeniach, wspólnie dźwigać twoje brzemiona, pocieszać cię i zachęcać do wspinania się na wyższy szczebel życiowej drabiny? A może w ciemnej godzinie smutku i łez jakaś przyjazna dłoń ochłodziła twe znużone czoło i otarła twe gorzkie łzy, a pewna uprzejma usługa wzmocniła cię w słabości przez stosowne słowo pociechy, dorady, zachęty, które

natchnęło cię świeżą gorliwością do dalszej walki? Czy jest gdzieś życie tak puste, którego ścieżka nie byłaby nigdy rozświetlona podobnymi promieniami miłości?

Te przykłady dają nam pewne pojęcie o tym, co znaczy być miłowanym. Zatrzymaj się na chwilę na tej drodze ukazanej przez apostoła św. Pawła. W błogości miłowania własnego dziecięcia, w męskiej chwale twego zacnego męża, w niewieściej chwale twej przywiązanej żony, w czulej słodyczy twej świętobliwej matki, w dojrzałej chwale twego sędziwego ojca, w błogiej społeczności wypróbowanych, wiernych przyjaciół, w końcu w społeczności w Chrystusie ze świętymi. A potem, wznosząc się ponad te wszystkie ziemskie miłości, zakosztujmy słodyczy Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie inne. Ta miłość jest objawiona tym, co wierzą w Boskie obietnice i zachowują przykazania. Przytoczone ilustracje dają nam pojęcie, co to jest miłość i co znaczy być miłowanym. Gdy cnota miłości rządzi naszymi sercami, będą się ukazywały na zewnątrz jej owoce. Apostoł św. Paweł nazywa miłość „spójnią doskonałości”. Gdybyśmy posiadali wszelkie inne cnoty, a miłości byśmy nie mieli, byłibyśmy niczym. Pamiętajmy, że przybieranie innych cnót z innych niż miłość pobudek jest obłudą. Chrystus Pan przypisał tej cnocie wielkie znaczenie, gdy mówił, że miłość jest wypełnieniem Zakonu i dlatego, gdybyśmy mieli doskonałą miłość, moglibyśmy doskonale zachować Zakon Boży. Bóg wie, że nie możemy miłować doskonale, ale pragnie widzieć nasze postępy. Apostoł św. Paweł mówi, w jaki sposób miłość mieszkająca w sercu objawia się w naszym życiu na zewnątrz. Byłoby niedorzecznością nazywać miłością coś, co nie zasługuje na to miano. Albowiem miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa dla niewdzięcznych, niepobożnych, stara się przyświecać dobrym przykładem i ukazuje lepszą drogę. Miłość nie zazdrości, ale cieszy się z powodzenia drugich. Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się, nie ma w niej pychy ani lubowania się w próżnej chwale. Jedyną jej ozdobą jest pokora – ustępliwość. Nie czyni nic nieprzystojnego. Jest uczynna. Nie szuka swoich rzeczy, nie zabiega o własne korzyści, a raczej o błogosławieństwo i dobro innych. Nie jest porywczą do gniewu, stara się mieć wzgląd na słabości innych, nie myśli złego, jest ostrożna w przypisywaniu złych pobudek, a skłonna do przebaczenia i bronięcia wszelkiej dobrej intencji. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy. Nie ma upodobania w słuchaniu ani mówieniu złych rzeczy. Rozkoszuje się Prawdą Bożą, jej owocem rozwijającym się w świątobliwości. Miłość wszystko okrywa, umie odpowiednio uwzględnić słabości. Wszystkiemu wierzy, w moc ku wspieraniu błądzących w walce przeciwko grzechowi. Wszystko cierpi, znosi potrzebne ćwiczenia i doświadczenia wiary w cierpliwości, w umiejętnościach wysiłkach budowania i wzmacniania słabych, w naśladowaniu miłości Bożej. Naszą powinnością jest rozwijać w sobie ducha miłości i upodabniać się do Pana, który znosił sprzeciwiania wrogów. W Nim mamy doskonały wzór samoofiarniczej miłości, miłości aż do końca.

Miłość przyrównana może być do rosnącego drzewa, składającego się z korzenia, głównego pnia, gałęzi, liści, kwiatów i owoców. Podobnie miłość Boża ma szeroki zasięg działania.

Miłość może być uwielbiająca, sympatyzująca, litująca się. Najwyższą z tych miłości powinniśmy darzyć Pana Boga i Pana Jezusa Chrystusa, a także wszystkich, którzy mają szczerą pragnienie skarbić sobie w sercu Boskie podobieństwo. Jest ona podobna do miłości młodzieńców i pańienek w nastroju zakwitającej wiosny i miłości małżeńskiej, rodzicielskiej czy przyjacielskiej, tak bardzo potrzebnej w życiu codziennym. Miłością sympatyzującą mamy darzyć słabszych, którzy usilnie starają się pokonywać piętrzące się trudności przy wspinaczce do lepszego jutra. Takim powinniśmy podać pomocną dłoń. Miłość litującą mamy mieć dla upośledzonych nieumiejętnością, przytłoczonych grzechem, nie umiejących wzniesić się ku niebu i prosić Boga o natchnienie ku lepszemu życiu. Takich powinniśmy otoczyć szczególną troską, nie dodawać im sińców, ran i cierpień, albowiem miłość lituje się i sympatyzuje ze słabszymi.

Jest miłość, która uwielbia najprawdziwszych, najczystszych, najzacniejszych, tak w niebie, jak i na ziemi. Pan Jezus miłował nade wszystko Najchwałebniejszego Ojca Niebiańskiego. Czuła, sympatyczną miłością miłował swoich uczniów, a miłością litującą umiłował wszystkie dzieci: synów i córki Adama, aż do wydania swego życia na okup za nas wszystkich.

Miłość jest szczerą, przemawia najprościej.  
Nie żąda sławy, urazów nie pomni.  
W promiennych blaskach miłości  
jesteście prawdzie i dobru przytomni.  
Pomniki dumy w popiołach znajdziecie.  
Księgi mądrości? I mądrość przemienie,  
A jedna Boża miłość zostanie na świecie

## Jest miłość, która nigdy nie rezygnuje

„Każdego dnia kochający ojciec przychodził do szpitala, przynosił kwiaty i siadał przy łóżku swej sześćdziesięcioletniej córeczki pogrążonej w śpiączce. Opowiadał jej o cudownym świecie za oknem, czasem jakąś historię, lecz jedyną odpowiedzią nieprzytomnego dziecka był ciężki miarowy oddech. Któregoś dnia pielęgniarka wzruszona daremnymi wysiłkami ojca odważyła się powiedzieć: Musi być panu ciężko dawać tyle miłości, skoro ona i tak nie reaguje. Ojciec odpowiedział: Będę tu przychodził, przynosił jej kwiaty i opowiadał historyjki, choćby wcale nie reagowała, bo kocham ją niezależnie od tego, czy ona odwzajemnia moje uczucia, czy nie.”

To piękny obraz ojcowskiej miłości. Nasz Niebiański Ojciec miłuje nas cierpliwie, nieustannie, bezgranicznie. Jak ta nieprzytomna dziewczynka możemy być nieświadomi Jego obecności. Lecz nie musi tak być.



Nasz kochający Pan powiedział do zboru w Laodycei, ale i do każdego z nas: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną*” – Obj. 3:20.

Ten gość odejdzie i więcej nie wróci, jeżeli nie otworzymy drzwi i nie zaprosimy go. Dzisiaj i zawsze Bóg wychodzi na nasze spotkanie, odpowiedzmy teraz na tę miłość, która nie ustaje. Czy jest w nas miłość, która nie rezygnuje, mimo że inni nie reagują? W odniesieniu do powyższej opowieści – czy naśladujemy tego ojca i przychodząc przynosimy kwiaty pachnące łąką albo te zza okna naszego domu, a także kwiaty uczuć: miłości, sympatii, współczucia, zlitowania dla tych, którzy najbardziej tego potrzebują? Bóg, Stwórca każdej wiosny, daje kwiaty, przepiękną zieleń naszej przyrody. One stanowią cud piękności. Bóg także przychodzi do nas z kwiatami swych obietnic: miłości i nadziei w trudnych chwilach naszego życia. A my tego nie dostrzegamy! Potwierdza to Pan Jezus mówiąc: „*Sam Ojciec miłuje was*”. Zatrzymajmy się nad wielką troską i miłością św. apostoła Pawła. Nasz ubiór duchowy ma stanowić miłość, ma być on przyozdobiony miłością, cierpliwością, pokorą. Niewiasty zabiegają o to, w co się ubrać, mają najdroższe marzenia, chcą zaimponować drugim według przysłowia: „*Jak cię widzą, tak cię piszą*”. Jednak nasz wygląd duchowy ważniejszy jest niż fizyczny. Tak poucza św. Paweł, gdy mówi: „*Przetoż każdy niech się podoba bliźniemu dla zbudowania*”. Mamy ubierać się tak, aby podobać się Bogu i ludowi Bożemu, który wspina się na szczyt doskonałej miłości. W pieśni apostoła Pawła o miłości są słowa:

„Choćbym miał wiarę, co góry porusza,  
dar proroczy, słowa płonące,  
jakżeby prawdę znalazła ma dusza,  
gdyby miłości nie błysnęło w niej słońce.  
Miłość jest szczerą, przemawia najprościej  
Nie żąda sławy, urazy nie pomni  
W promiennych blaskach wszechwładnej miłości  
Jesteście prawdzie i dobru przytomni  
Pomniki dumy w popiołach znajdziecie  
Księga mądrości i sama mądrość przeminie  
A jedna miłość zostanie na świecie”.

Ta nie kończąca się melodia pieśni o miłości Bożej apostoła Pawła daje ożywioną nadzieję, a nadzieja pozwala żyć miłością, jest najwierniejszym przyjacielem na naszej drodze i dopomoże znieść najtrudniejsze burze. To miłość Boża zwiąże w jedno braterstwo narody.

„Słońce to dla wielu najzwyklejsza rzecz na świecie, co dzień działa cuda, przynosi światło i ciepło, przedziera się przez chmury, bo chce mnie zobaczyć i życzyć mi pięknego dnia. Nocami jest na drugim krańcu ziemi, aby tam podarować ludziom światło. Gdyby na świecie zabrakło słońca zapanowałaby ciemność i chłód. Tak samo jest z miłością. Wiele może mi brakować, jeżeli miłość się kończy. Podnoszą się czarne cienie, nastaje zimno i ciemność. Miłość jest jak słońce. Kto kocha,

temu może wiele brakować; komu brak miłości, temu brak wszystkiego” – Phil Bosmans.

To wyjątkowa lekcja Pana Jezusa: „*Jeśli nie staniecie się jako dzieci...*”. A ile w nas jest dziecięcego zachowania, miłości, przebaczenia. Dorośli powinni uczyć się od małych dzieci tych rzeczy.

Miły czytelniku! Twój Ojciec Niebieski dał ci ten dar miłości w Twoim Zbawicielu Jezusie Chrystusie. Nie zapominaj, że każdy dzień jest Ci dany niczym wieczność po to, żebyś był szczęśliwy. Powtórz te słowa innym, głośno lub milcząc, powiedz je uśmiechem, miłym gestem przebaczenia, uściskiem dłoni, słowem uznania, pocałunkiem, gwiazdami w twoich oczach.

Umiłowani w Chrystusie Panu! Poznajmy tę jedyną prawdę o nas, może nawet gorzką, zbadajmy nasze serca, ile mamy w nich miłości Bożej, Chrystusa Pana, św. Pawła apostoła i św. Jana – apostoła miłości. On w swoim liście z wielką wrażliwością pisze do nas: „*Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim*”.

Apostoł św. Paweł upomina nas: „*Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłowal was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku milej wonności*” – Efezj. 5:1-2 (BW).

Dziś, jak zawsze, Bóg wychodzi nam na spotkanie. Odpowiedzmy teraz na tę miłość, która nie ustaje. A w kontaktach z innymi zapytajmy siebie, ile jest w nas miłości, która nie rezygnuje, przynosi kwiaty, te z naszego ogródka, pachnące, świeże. Kwiaty miłości Bożej są proste, to kwiaty wzajemnych podarunków. Bóg dał je nam w Chrystusie, Panu naszym.

Może powiemy: „*Nie warto, oni na taką miłość nie zasłużyli*”. Idźmy raczej za przykładem ojca: „*Będę tu przychodził i przynosił kwiaty, bo kocham ją niezależnie od tego, czy ona odwzajemnia tę miłość, czy nie*”.

Nasze intencje mogą być zlekceważone, ale nie rezygnujemy, wiedząc, że miłość wlewa w nas nadzieję, a nadzieja pozwala żyć. Nie jest tragedią, że ludzie umierają, bo umrzeć muszą. Tragedią jest, że przestają się kochać. Bez miłości nie ma życia, jest jedynie pustynia. W miłości wszystko może być osiągnięte. Miłość Boża w sprawiedliwości zwiąże wszystkie narody w jedną rodziną Bożą.

Apostoł św. Paweł pisał do Efezjan: „*Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłowal was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku milej wonności*” – Efezj. 5:1-2 (BW).

Drodrozy, umiłowani w Chrystusie Panu naszym! Ubierajmy się codziennie w szaty miłości Bożej, nie w słowach, ale w uczynkach. One mają zdobić nasze duchowe szaty. Z miłością mamy iść śladami Chrystusa Pana. Serdeczne więzy, spojone miłością, przy Bożej łasce pomogą nam osiągnąć wieczne zbawienie w Królestwie Pana Jezusa Chrystusa. Niech Wam Bóg będzie miłosiernym, przyjmie do siebie i nagrodzi odłożoną dla Was nagrodą w niebie. □

# „Ręką mocną”

■ HE CHARAYGE

WAŻNE PUNKTY NA BOŻYM ZEGARZE

*„Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – zaiste będę królował nad wami ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i wylewem zapalczywości. I wyprowadzę was spośród ludów, i zgromadzę was z ziem, w których zostaliście rozproszeni, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i wylewem zapalczywości. I zaprowadzę was na pustynię ludów i tam będę się procesował z wami twarzą w twarz, jak procesowałem się z waszymi ojcami na pustyni ziemi egipskiej, tak będę się z wami procesował – mówi Wszechmocny Pan. I każę wam przejść pod różgą, i dokładnie was przeliczę”<sup>1</sup> – Ezech. 20:33-37 (BW).*

Gdy rozmyślamy o królowaniu Pana nad swym ludem, zwykle mamy na myśli wizję pokoju i spokoju, ale w tym proroctwie jest mowa o jakimś czasie, gdy On będzie królował nad swym ludem „zapalczywością wylaną”. Czas, do którego odnosi się proroctwo, to czas, w którym Jego literalny naród, potomkowie Abrahama, miał zgromadzić się z narodów, pomiędzy które został rozproszony, i powrócić do ziemi swych ojców.

Proroctwo porównuje to wyjście z narodów do wyjścia z Egiptu. W tamtym czasie to Pan był sprawcą wyjścia, ale dokonał tego za pośrednictwem Mojżesza, na którego Izraelici spoglądali odtąd jako na ich wyzwoliciela z niewoli Egiptu. Teraz znów, pod koniec tego wieku, Pan Bóg posługuje się większym od Mojżesza pośrednikiem, aby dokonać wyzwolenia swego ludu od narodów, w których byli rozproszeni. Na tej podstawie można zrozumieć, że obecność Jezusa Chrystusa jako pozaobrazowego Mojżesza jest wydarzeniem potwierdzonym faktami.

Nastał więc „czas naznaczony” dla powrotu Izraela do przepowiedzianej Ziemi Obietnicy, a jeśli tak, to jest to wszelki dowód, że „czasy narodów” się skończyły.

Jakiś sposób pomiaru czasu proroczego, odnoszący się do tego etapu planu Bożego, został przedstawiony przez Jezusa w Jego wielkim proroctwie dotyczącym końca tego wieku. Powiedział On: „Jeruzalem będzie deptane przez narody, aż się wypełnią czasy narodów” – Łuk. 21:24 (Biblia Nowogrecka).

Wyraz „Jeruzalem” użyty tutaj przez Jezusa występuje w tym samym znaczeniu, jak dzisiaj mówimy o Moskwie, Londynie lub Waszyngtonie, to znaczy, że stolica reprezentuje naród.

Izraelici byli ważnymi mieszkańcami Jeruzalem i w rzeczywistości całej Palestyny<sup>2</sup> w czasie, gdy proroctwo to zostało wypowiedziane. Zatem jest oczywiste, że wyrażenie „deptane” odnosi się do faktu, iż wówczas nie byli oni wolnym narodem i chociaż mieszkali tam, byli jednak zniewoleni przez Rzymian. Nie mieli rządowej kontroli nad krajem.

Wszystkie nauki Mistrza opierały się na Starym Testamencie, stąd Jego odniesienie do „czasów narodów” wskazuje, że miały one jakiś początek. 3 Mojż. 26 mówi o wyznaczonej karze, która miała przyjść nagle z powodu nieposłuszeństwa Izraelitów wobec prawa Bożego. Mieli otrzymać „siedem czasów” kary, w przypadku gdy nie będą posłuszni. To karanie „siedmiu czasów” jest cytowane cztery razy w tym rozdziale 3 Księgi Mojżeszowej (26: 18,21,24,28). Czasy te są symboliczne, liczone jako jeden rok za jeden dzień. 360 takich dni, czyli lat, pomnożone razy siedem (bo jest siedem czasów) dają nam okres 2520 lat.

Izrael jako naród utracił swą narodową niepodległość i panowanie nad swą ziemią w roku 606 p.n.e. Było to wtedy, gdy ostatni ich król został zdetronizowany, naród zaprowadzony w niewolę do Babilonu, a miasto Jeruzalem zniszczone.

Aby się dowiedzieć, kiedy te „czasy narodów” miały się skończyć, musimy do 606 dodać 1914 lat i wtedy mamy sumę 2520 lat trwania „czasów narodów”.

Czy łącząc te historyczne fakty ze współczesnymi wydarzeniami, możemy je sprowadzić do wniosku, że rok 1914 był rzeczywiście tak ważną datą w przeprowadzaniu Boskiego planu? Czy jest rzeczą oczywistą, że przy końcu „czasów narodów” będziemy mogli widzieć jakieś poruszenie wśród Żydów, spoglądających na ponowne ustanowienie ich państwa? Na te pytania na pewno możemy odpowiedzieć twierdząco. W dodatku jeszcze w 1914 roku zauważamy pewien ruch w kierunku powrotu do Ziemi Obietnicy.

Ponadto w czasie I wojny światowej syjonizm stał się rzeczywistością. Wtedy Stowarzyszenie Narodów podjęło kwestię żydowskiej ziemi ojczywej w Palestynie. Dzięki deklaracji Balfoura dano narodowi żydowskiemu prawo do stania się narodem niepodległym, po raz pierwszy od 606 r. p.n.e. Łaska Boża stała się widoczna i liczni Żydzi zaczęli wówczas kupować tereny w Ziemi Obiecanej i przyjeżdżali tam.

<sup>1</sup> Ostatnie zdanie 37 wersetu w greckim brzmi inaczej: „I przeprowadzę was pod różgą i wprowadzę was w związki przymierza” – przypis tłumacza.

<sup>2</sup> dziś powinniśmy mówić o ziemi izraelskiej – Łuk. 2:20-21 – przypis tłumacza.

Ten wysiłek dzieje się jednak w czasie ucisku. Proroctwo mówi, że „łowcy” i „rybacy” będą ich łowić (Jer. 16:16).

Prorok Joel (2:1-2, BW) wyjawia, że czas powrotu Żydów z niewoli miał się zaznaczyć wielkim uciśnieniem, zaś wydarzenia naszych dni potwierdzają te pro-roctwa. Nagłówkowy fragment z Ezechiela 20:32-38 jest częścią tego proroctwa, które wypełnia się w naszych dniach. 32 werset mówi: „*I na pewno nie stanie się to, co wam na myśl przychodzi, gdy mówicie: Chcemy być jak inne narody, jak plemiona innych ziem, służąc drzewu i kamieniowi*”. Prorok opisuje tutaj pragnienie Żydów, aby się dostosować i zasymilować z narodami, wśród których zamieszkiwali, szczególnie w Europie, dopóki „łowcy” nie zaczęli ich wykorzeniać i prześladować.

Pan ciągnie dalej, mówiąc: „*Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – zaiste będę królował nad wami, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i wylewem zapalczywości. I wyprowadzę was spośród ludów, i zgromadzę was z ziem, w których zostaliście rozproszeni, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i wylewem zapalczywości. I zaprowadzę was na pustynię ludów, i tam będę się procesował z wami twarzą w twarz, jak procesowałem się z waszymi ojcami na pustyni ziemi egipskiej, tak będę się z wami procesował – mówi Wszechmocny Pan*”.

Jakże opisowy jest ten fragment obrazujący rzeczywistość dzisiejszego stanu Izraela! Istnieje on w ziemi palestyńskiej<sup>1</sup>, nie jest to jednak kraj pokoju i spokoju, lecz „puszcza”, tak groźna jak ta, przez którą przechodzili ich praojcowie drogą z Egiptu do Ziemi Obietnicy przed wieloma stuleciami<sup>2</sup>. Izrael otoczony jest obecnie przez nieprzyjazne ludy, które starają się go zniszczyć. Mówiąc bardziej symbolicznie, Żydzi znajdują się dzisiaj w stanie pustynnym. Kierownictwo „zapalczywości Pańskiej” nie dało im pokoju i spokoju. Dzieje się to w celu przygotowania ludu do błogosławieństwa przyszłości, kiedy przyjdzie Królestwo Mesjasza.

Proroctwo Ezechiela dalej brzmi: „*I każę wam przejść pod różgą, i poprowadzę was do związków przymierza. Ale wyłączę spośród was opornych i odstępców; wyprowadzę ich z ziemi, w której byli przychodniami, lecz do ziemi izraelskiej nie wejdą - i poznacie, że ja jestem Pan*” (Biblia Nowogrecka).

Wyrażenie „związki przymierza” oczywiście odnosi się do obiecanego Nowego Przymierza, pod którego kierunkiem Zakon Boży będzie zapisany na ich sercach (Jer. 31:31-34). „Zapalczywość Pańska” ma to na celu.

Końcowa scena tego wielkiego wyzwolenia Izraela, które da mu sposobność otrzymania błogosławieństwa pod Nowym Przymierzem, nie rozegra się aż do końca Armageddonu. Pokazują to Proroctwa: Ezechiela (38 i

39 rozdział) oraz Zachariasza (14:2,3,16-21). Proroctwo Ezechiela mówi o mocnych narodach, narodach nadchodzących przeciwko Jeruzalemowi, których wojska przykryją ziemię „jako obłok”, i że Pan je zniweczy.

Jako wynik tego godnego uwagi zwycięstwa nad wrogami Izraela oczy tych narodów otworzą się, aby ujrzeć chwałę Pańską. Zgodnie z Obj. 1:7 „wszelkie oko” ujrzy Go na „obłokach”, to znaczy, że oni ujrzą Go jako zwycięzcę tryumfującego nad wrogami Izraela, którzy „przykryją ziemię jak obłok” (Ezech. 38:15-18). Izraelici również poznają, że oni nie wygrali sami tej walki ze swymi wrogami, lecz to zwycięstwo było przez rękę Pańską.

Jahwe królował nad starożytnym swoim ludem – Izraelem – za pośrednictwem Dawida, Salomona i innych królów, także przez Sedekiasza, który był ostatni. Gdy Sedekiasz został zdetronizowany, prorok Ezechiel oświadczył: „*Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak jak jest... aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo: jemu je dam*” – Ezech. 21:31,32, BW). Tym jedynym „który ma to tego prawo”, jest Król Chrystus Jezus.

Owo królowanie Pana<sup>3</sup> „w zapalczywości” nad Izraelem odbywa się przez Jezusa, skąd jest oczywiste, że On jest prawdziwie obecny. Jednym z tytułów nadanych Królowi Jezusowi jest Michał, co oznacza „podobający się Bogu” lub „ktoś, kto jest podobny Bogu albo reprezentuje Boga”.

Proroctwo Daniela 12:1 również używa tego tytułu, mówiąc nam, że gdy Michał księżę powstanie, będzie „*czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody*” (BW). To pozostaje w zgodzie z obwieszczeniem, że Pan króluje „w zapalczywości”. Właściwym jest podkreślić, że to królowanie w zapalczywości nie jest tylko po to, aby wprowadzić Izraela z powrotem do Ziemi Obiecanej, lecz aby przygotować go do błogosławieństwa Nowego Królestwa, jak też do zniweczenia jego wrogów – narodów, które rządziły w tej ziemi przez długi okres „czasów narodów”.

Dokładnie mówiąc, tak jak koniec „czasów narodów” w 1914 roku był początkiem wydarzeń, które dotyczyć miały Izraela, tak też okazał się znakiem dla narodów, szczególnie narodów Europy – starożytnego świata rzymskiego.

Jak zaznaczyliśmy, „czasy narodów” miały trwać, „aż przyjdzie ten, który ma do tego prawo”. Przez ten czas Bóg nie miał królestwa na ziemi, lecz począwszy od zdetronizowania ostatniego króla Izraela, dał On pewną władzę narodom, aby rządziły przez ten okres czasu.

Takie właśnie rządy sprawował Nabuchodonozor jako król Babilonu, do którego prorok Daniel rzekł: „*W którego ręce na całej zamieszkannej ziemi dał ludzi,*

<sup>1</sup> od utworzenia państwa Izrael 14.05.1948 r. nie jest dziś właściwe używanie wyrażenie „ziemia palestyńska” lub „Palestyna” dla ziemi izraelskiej – uwaga tłum.; zob. Mat. 2:20-21

<sup>2</sup> dokładniej: 1615 lat p.n.e. – przypis tłumacza

<sup>3</sup> Jahwe – przypis tłumacza

*polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego...*” – Dan. 2:38. Daniel nie powiedział, że Bóg będzie królował nad ludźmi przez niego, zatem ów pogański król nie „usiadł na stolicy Pańskiej” tak jak siedzieli królowie Izraela (1 Kron. 29:23). Ci pogańscy królowie nie zasiadali więc na tronie Bożym – Bóg nie miał opierać się na mądrości upadłych, niedoskonałych, bałwochwalczych jednostek.

Symbolem tego panowania był obraz, jaki Nabuchodonozor widział we śnie, przedstawiający podobiznę człowieka. Głowa ze złota, zgodnie z wypowiedzią Daniela, wyobraża panowanie Babilonu (Dan. 2:23). Srebro, miedź i żelazo wyobrażały następców Babilonu: Medopersję, Grecję i Rzym. To, co zostało powiedziane o Babilonie, odnosiło się także do innych narodów, mianowicie, że Bóg Niebieski dał im to królowanie.

Apostoł Paweł pisał za czasów Rzymu: „*Obecne władze przez Boga są ustanowione*” – Rzym. 13:1. Izrael utracił swą wolność i stał się poddanym Babilonu, potem Medopersji, Grecji, a na końcu Rzymu. Nie posiadał już niepodległości, aż gdy „*przyjdzie TEN, który ma do tego prawo*”.

Objaśnienie, jakie podaje Daniel na temat posagu przedstawiającego narody, ogranicza jego zastosowanie do czterech państw uniwersalnych, wymienionych powyżej. Inne państwa są w to włączone tylko na tyle, na ile wchodziły pod wpływ tych czterech.

Rzymska faza czasów narodów reprezentowana jest przez golenie z żelaza, a w ostatnim etapie przez stopy i palce posagu. Tym sposobem symbolika kształtuje się zgodnie z prawdą, ponieważ po Rzymie nie nastąpiło inne państwo uniwersalne, lecz Rzym rozbił się na różne państwa Europy. Te zaś były rządzone przez dziedziczne dynastie, które rościły sobie pretensje do Boskiej władzy, aż do czasu, kiedy zostały zdeponowane w wyniku pierwszej wojny światowej.

Proroctwo Daniela mówi o jakimś „kamieniu”, który został oderwany z góry, „bez udziału rąk”, i uderzył w stopy posagu. Wtedy „*żelazo, glina, miedź, srebro i złoto zostały rozbite pospołu*” i „*było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nich śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg, stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię*” – Dan. 2:35,36.

Ważne, by zwrócić uwagę, że kiedy jedno państwo uniwersalne następowało po innym, to wcześniejsze przestawało istnieć. Ponadto proroctwo pokazuje, że

one wszystkie upadają „pospołu”. Istniało coś wspólnego w tych państwach, aby upaść „pospołu”. Co to było? Odpowiedź znajduje się w 37 wersecie, który brzmi: „*Bóg niebios dał (...) władzę*”. Te słowa zostały wypowiedziane do głowy, która reprezentuje całe ciało – „posąg”.

Babilon jako naród istniał przedtem, ale nie był on „głową” posagu, aż do momentu, kiedy Bóg upoważnił go do sprawowania władzy. Ten szczegół dotyczył też pozostałych państw uniwersalnych – srebra, miedzi i żelaza, aż do palców stóp. Cały ten posąg „został przez Boga postanowiony” i gdy rok 1914 zakończył limit czasu, jaki był mu dany, wtedy upadek nastąpił dla wszystkich pospołu. Królestwa palców stóp (stopy podtrzymują cały posąg) przestają mieć roszczenia do nadania im władzy przez Boga. Wszystkie znajdują się w okresie obalania i rozkładu, a to dlatego, że TEN, który ma prawo do władzy, przyszedł, jest obecny.

W Księdze Daniela 7:12 te same cztery państwa uniwersalne są przedstawione jako cztery dzikie zwierzęta – trzy przeminęły i o tych prorok mówi: „*Również pozostałym zwierzętom odebrano ich władzę, a długość ich życia była ograniczona do pewnego okresu i czasu*” (BW).

To Boskie prawo rządów dziedzicznych dynastii przemija i prędzej czy później istniejące władze zaczynają kruszyć się jedna po drugiej w śmiertelnej walce, która zakończy się głównie w anarchii, ostatniej fazie przemijającego królestwa Szatana, jakie sprawuje on nad ziemią. Jest to koniecznym przygotowaniem dla założenia Królestwa Bożego.

W Księdze Objawienia 11:17-18 mamy zanotowane wypełnienie tego wszystkiego, jakie obserwujemy od 1914 roku. Po pierwsze, że narody gniewają się itd. i że zbliża się czas umarłych i przyznanie im nagrody – sługom i prorokom. Lud ziemi znajduje się w niepewności i nie znajduje drogi wyjścia z rozlicznych problemów, którymi jest ściskany. Nie jest świadomy przyczyny tego, co się dzieje – że poza tym wszystkim stoi Chrystus, który przygotowuje cały świat do założenia swego Królestwa i błogosławienia wszystkich plemion ziemi.

Smucimy się, gdy widzimy ten ucisk i zakłopotanie narodów, lecz oprócz tego widzimy złotą nadzieję rychłego ustanowienia Królestwa Bożego, które jest jedyną nadzieją świata. Dokona tego gorliwość Pana Zastępów (Izaj. 9:7). Amen. □

„He Charayge” (gr. Brzask), wrzesień-październik 2005  
Z greckiego przełożył br. Karol Baklarz

## Ekonomia zbawienia

Grzech spowodował utratę życia człowieka i tylko życie człowieka mogło być przyjęte jako cena odkupienia, cena okupu. Właśnie dlatego nasz Pan musiał opuścić chwałę swojego przedludzkiego stanu, unżyć się i stać się człowiekiem, ponieważ jedynie w taki sposób mógł zapłacić cenę okupu.

Pismo Święte wielokrotnie wskazuje na to, że nasz Pan unżył się, opuszczając wyższą, duchową naturę i przyjmując niższą, ludzką; niemniej jednak nigdzie nie jest napisane, że samo to stanowiło ofiarę za nasze grzechy. Wręcz przeciwnie, Pan unżył się w ten sposób, aby mógł się dopiero stać ofiarą za grzech i zapłacić cenę okupu.

C.T. Russell, *Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem*

# Żniwo we Francji

ADOLF DĘBSKI

POCZĄTKI RUCHU BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO

Dzieło „żniwa” Wieku Ewangelii zostało przepowiedziane przez samego Pana: „Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żęćcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” – Mat. 13:30 (BW).

To dzieło rozpoczęło się w U.S.A. w ostatnim kwartale XIX wieku dzięki działalności pastora C.T. Russella i stopniowo się rozszerzyło na inne części globu ziemskiego, a między innymi i na Francję. Wprawdzie już w roku 1891 brat Russell udał się do Paryża, lecz jego perspektywy co do rozwoju dzieła żniwa we Francji nie były zbyt optymistyczne. Zanotowane to jest w czasopiśmie „Zion’s Watch Tower” z listopada 1891 roku.

## Zobaczmy, co to dało

Około roku 1890 zwykły szwajcarski drwal Adolf Weber opuścił swój kraj, aby żyć i pracować w Ameryce. Opatrzność sprawiła, że został zatrudniony jako ogrodnik przez pastora Russella, mieszkającego wtedy w Pittsburgh-Allegheny. Weber posiadał przy nim dobrą znajomość Pisma Świętego i będąc świadkiem dzieła „żniwa” rozwijającego się w U.S.A. zapragnął wrócić do Europy, aby tam głosić „dobrą nowinę wielkiej radości” tam, gdzie mówi się po francusku. Brat Russell poparł ten zamiar i zobowiązał się pokryć kosztą rozpowszechnienia Prawdy w tych krajach.



Adolf Weber

Po powrocie do Szwajcarii Weber zabrał się do tłumaczenia na język francuski dzieł tworzących „Teraźniejszą Prawdę” i umieścił w gazetach ogłoszenia dotyczące I Tomu Wykładów Pisma Świętego i niektórych broszur.

## Pierwsze odpowiedzi

W sierpniu 1900 roku jeden z mieszkańców małej wsi «Beauvène», województwo «Ardèche» w południowej Francji, odpowiedział na jedno z ogłoszeń i zamówił proponowane dzieła. Nazywał się Elie Thérond. Później, w roku 1905, zorganizowano u niego pierwszy we Francji skład literatury pochodzącej z wydawnictwa „Watch Tower”.

W roku 1901 kupiec o nazwisku Jean-Baptiste Thilmant, mający sklep w miejscowości Jumet, tuż obok Charleroi w Belgii, odpowiedział również na podobne ogłoszenie, zwracając się z prośbą o wysłanie proponowanej literatury. A w roku 1902 grupka badaczy Biblii zaczęła się gromadzić u niego.

W roku 1903 brat Russell odbył znów podróż po Europie. Przy tej okazji wraz z bratem Weberem powziął starania w kierunku wydawania czasopisma „Wieża Strażnicza Syonu” w języku francuskim. Pierwszy numer tego czasopisma ukazał się w październiku 1903 roku. Zawierał 8 stron; był to początkowo kwartalnik, który w roku 1904 stał się już miesięcznikiem.

## Praca się rozwija

Skutkiem ciągłego ukazywania się ogłoszeń w prasie coraz większa liczba zainteresowanych pytała o literaturę tworzącą „Teraźniejszą Prawdę” i badała ją. Zatrudniony wysyłką był brat Weber. On również rozdawał ulotki, głosząc Prawdę wśród rodaków mówiących po francusku. Udawał się też do Francji i do Belgii, aby odwiedzać tych, którzy zamawiali literaturę lub prenumerowali czasopismo „Wieża Strażnicza”. W roku 1904 złożył wizytę rodzinie „Thilmant” w miejscowości „Jumet” w Belgii i zachęcił to braterstwo do głoszenia Prawdy w północnej Francji.

## Prawda w województwach «Nord» i «Pas-de-Calais»

I tak w sierpniu 1904 Thilmant i jego wnuczka Joséphine udali się pociągiem do miasta Denain. Rozdawali tam ulotki i czasopismo „Wieża Strażnicza” przy wyjściu z kościoła baptystów. Kilku baptystów przeczytało tę literaturę z zainteresowaniem i zaprenumerowało piśmko „Wieża Strażnicza”. Ludzie ci zaczęli też wstawiać kłopotliwe pytania pastorowi, który w końcu zabronił im dalszego

uczęszczania na nabożeństwa w kościele. Zdecydowali, aby się zgromadzić w pobliskiej wsi „Haveluy” u niejakiego „Jules Lequime” na badania Biblii.

Z Denain Thilmant z wnuczką udali się do Auchel w województwie Pas-de-Calais i tam rozpowszechniali z powodzeniem Prawdę.

### Po Denain i Auchel, Sin-le-Noble

W roku 1906 Weber złożył wizytę grupie z Denain i pomógł im w zorganizowaniu się. Ten Zbór również zabrał się do rozpowszechniania ulotek przy wyjściu z protestanckiego kościoła w niezbyt dalekim mieście Sin-le-Noble. Kilka rodzin zainteresowało się tam Prawdą i został utworzony zbór w domu niejakiego Victora Jupin.

### Praca w Bretagne

W tym czasie praca rozciągała się w stronę południowego zachodu. W roku 1907 pewien nauczyciel z miasta Rennes rozpowszechnił Tom I i pisemko „Wieża Strażnicza” w ośrodkach katolickich w Bretagne.

### Rozwój pracy w Nord-Pas-de-Calais

W latach 1908 i 1909 zbory w Denain i Sin-le-Noble głosiły Prawdę i zakładały grupy badań w innych miastach, a zwłaszcza w Lens i Auchel w województwie Pas-de-Calais.

### Prawda sięga regionów Alzacji i Lotaryngii

W tym samym czasie Prawda dotarła do Alzacji i Lotaryngii. Brat Schutz z Saintes-Marie-aux-Mines i inni Badacze Pisma Świętego z małego miasteczka Petersbach rozpowszechniali tłumaczenie na język niemiecki dzieła „Pokarm dla myślących chrześcijan” (w owym czasie Alzacja i Lotaryngia należały do Niemiec).

### 1909 – Błyskawiczna wizyta brata Russell'a w Liévin (północna Francja)

Oto, co o tym pisze brat Paul Jerville w jego dziele pt. „Człowiek Boży”:

„Zwyczajem brata Russella było, aby przyjeżdżać i odwiedzać zbory w Anglii raz albo dwa razy w roku. Przemawiał wtedy raz albo dwa razy na konferencji w „Royal Albert Hall” w Londynie. W roku 1909, kiedy wieku 11 lat otrzymałem mój certyfikat ze szkoły elementarnej, brat Adolf Weber napisał do niego, prosząc, aby znalazł trochę czasu na odwiedzenie zainteresowanych z północnej Francji. Odpowiedź była przychylna. Brat A. Weber udał się na spotkanie do Calais. Obaj przyjechali na stację do Lens, gdzie kilku braci na nich czekało. Widzę jeszcze, jak schodząc z ciężkiego niskiego parowego pociągu, który z Lens jechał do Liévin i do Calonne-Ricouart, ujrzałem tego mężczyznę z białą brodą i o okazałej postawie, za którym wszyscy się oglądali. Liczył on wtedy 57 lat. Zgromadzenie miało miejsce w Liévin u moich kuzynów Lambert i u mojej ciotki Celiny, która lubiła czytać, będąc wraz z moim ojcem

jedną z pierwszych zainteresowanych. W największej izbie tego prywatnego domu zebranych już było około piętnastu braci. Brat A. Weber tłumaczył wykład brata Russella, który mówił o Królestwie i o ciosach zadanych fałszywym doktrynom, kalającym Imię Boże. Któż może wyrazić uczucie wyzwolenia tych starych górników, przyzwyczajonych do dawniejszego ciężkiego życia, gdy słuchali – wraz z tekstami przytaczanymi na dowód – o tym, że nie istnieją wieczne męki w ogniu piekielnym... Dzień był niezapomniany; przypominam sobie radość i pokój na wszystkich obliczach. Zgromadzenie zakończyło się modlitwą i, nie tracąc czasu, brat Russell odjechał do Londynu, a brat Weber towarzyszył mu do Calais. Prawda postępowała dalej w naszym regionie, z czego kościoły były bardzo niezadowolone.”

### Pierwsze wizyty pielgrzymów

Od grudnia 1908 do lutego 1909 Weber odwiedził jako pielgrzym zbory i pojedynczych braci z 20 województw, udając się do następujących miast: Besançon, Grenoble, Valence, Bordeaux, Nantes, Rennes, Angers, Paris et Nancy.

W grudniu roku 1909 i w styczniu roku 1910 trzech braci pielgrzymów: A. Meyer, S. Sequier i Adolphe Weber odwiedzili 34 miasta we Francji i prowadzili zebrania w większości z nich, mianowicie i w Roubaix, wielkim centrum przemysłu tekstylnego w województwie Nord, w którym założył się zbór.

W Paryżu jednak przebywali najdłużej, od 18 do 20 grudnia 1909, co świadczy, że zainteresowanie Prawdą budziło się również w stolicy Francji.

Rok 1910 zakończył się z nowym objazdem brata Webera we Francji. Wyjeżdżając 22 grudnia 1910, skończył podróż 28 stycznia 1911. Jego służba pielgrzymia pozwoliła mu odwiedzić 30 Zborów. 4 i 5 grudnia 1910, na krótko przed jego wyjazdem, odbyło się w Lens Generalne Zebranie Badaczy Biblii. To wskazywało na wzrost ruchu Prawdy.

### Brat Russell składa dwie inne wizyty w Francji

Głównym wydarzeniem w roku 1911 była wizyta Charlsa Taze Russella. 14 kwietnia przemówił on do ponad 100 osób zgromadzonych w Denain. Na drugi dzień 70 innych czekało na niego w Lens. Badacze Biblii z Belgii uczestniczyli w tych zgromadzeniach. Przy tej okazji w przemawianiu współdziałali z bratem Russellem bracia: Weber i Freytag; ten ostatni, również Szwajcar, zaczynał odgrywać ważną rolę w administracji pracy wykonywanej w krajach władających językiem francuskim.

### Dookoła świata

Brat Russell powziął podróż dookoła świata od grudnia 1911 roku do marca 1912 roku. W swoich notatkach wspomina: „Z Rzymu udaliśmy się do Paryża, gdzie spotkaliśmy małą grupę Międzynarodowych Badaczy Biblii pracujących w tym wielkim mieście”.

Podczas swej podróży Russell powziął starania, aby założyć w Genewie w Szwajcarii „Biuro Fran-

cuskie”, oprócz „Biura Centralnego” Szwajcarii, utworzonego już wcześniej w Zurychu. Otwarte w czerwcu 1912 roku, to Biuro Francuskie nadzorowało pracę we Francji, Belgii i Szwajcarii Romańskiej (tzn. tam, gdzie mówiono po francusku). Brat Russell wyznaczył Emila Lanza, dentystę szwajcarskiego zamieszkałego w Mulhouse, na odpowiedzialnego za tę filię. Lanz poprosił Alexandra Freytaga o usługi. Ten pomógł mu w przetłumaczeniu „Wieży Strażniczej” na język francuski. Później, w roku 1916, Freytag zastąpił Lanza w Biurze Genewskim, a odpowiedzialność za Biuro Centralne w Zurychu powierzono Konradowi Binkelemu.

## 1912 – w połowie roku

Czytamy znów wspomnienia pióra brata Pawła Jervilla:

„Okolo roku 1912, po swoim powrocie z podróży dokoła świata i podczas wizyty w Europie, brat Russell przyjechał do miasta Denain. Bracia zamieszkali w Denain, Haveluy, Arenberg, Douchy gromadzili się zwykle pod numerem 135 przy ulicy St. Amand, niedaleko stacji kolejowej. Brat Vaucamps mieszkał w domu, który poświęcił na usługi braci i Zgromadzenia. To było tam, gdzie w roku 1913 zostałem ochrzczony przez brata A. Webera. Nie wiadomo, jak to się to stało, ale pastor kościoła baptystów dowiedział się, że brat Russell tam będzie i usłuży. Przeszedł z kilkoma protestantami z zamiarem uczynienia obstrukcji. Wiadomo, co trzeba uczynić, aby uniemożliwić odbycie normalnego zgromadzenia. Po zmówieniu modlitwy i po zaśpiewaniu pieśni pełnym głosem, jak to bracia zazwyczaj czynili, brat Russell zabrał głos. Podziękował Zgromadzeniu za gorące przyjęcie, powiedział, jak dzieło Prawdy się rozwijało i miało się rozciągnąć aż do przyszłego wieku, ale skoro tylko powiedział słowo przeciw fałszywym doktrynom głoszonym w kościołach, szczególnie o piekle, czyśćcu, pastor bezwzględnie odebrał mu głos i odezwał się wprost do Zgromadzenia. Niektórzy bracia powstali i powiedzieli, że oni przysli, aby służyć pastora Russella, a nie jego.

Protestanci wmieszali się w to, mówiąc, żeby siedł on głosić w Ameryce. Przy końcu atmosfera na salce stała się burzliwa. Mimo gestów brata Russella nawołujących do spokoju, mówiono ze wszystkich stron, tak że odbycie się zgromadzenia stało się niemożliwe. Widząc to, brat Russell opuścił salę, udał się na górę, do wyznaczonego mu pokoju, gdzie była jego walizka. W końcu pastor i jego przyjaciele opuścili salę i brat Russell mógł prowadzić dalej swój wykład. Kilka dni potem brat Elie Larvent spotkał pastora na ulicy i spytał go, czy się nie wstydzi tego, że nie uszanował siwych włosów chrześcijanina starszego od niego.”

Później, w tym samym roku, odbyło się małe zgromadzenie braci w Paryżu, gdzie brat Russell przybył w związku z DOMEM (czyli Zakładem) PATHE FRES w sprawie „Fotodramy Stworzenia”. Mój ojciec udał się tam z innymi braćmi; z Denain i Roubaix przybyli bracia Lequime, Durieu, Lefebvre i inni jeszcze. Podróż kosztowała 25 franków, gdy tymczasem za dniówkę często nie płacono więcej jak 3 franki.

## Sierpień 1913 – brat Russell znów w Paryżu

31 sierpnia 1913 brat Russell zatrzymał się znów w Paryżu i wygłosił kazanie w Sali Wystawy Rolniczej. Uczestniczyło 70 braci, z których część przyjechała ze Szwajcarii, z Belgii i z Niemiec.

## 1914 – Strasburg – zebranie publiczne

Rok 1914 zaznaczył się poszerzeniem dzieła w Alzacji. W lutym bracia z Mulhouse zorganizowali pierwsze publiczne zebranie w Strasburgu. Emil Lanz wygłosił kazanie „Gdzie są umarli?” przy uczestnictwie wielu ludzi. 350 osób podało swe adresy braciom. Jeden brat z Niemiec, kolporter, pielęgnował obudzone w nim zainteresowanie, skutkiem czego mała grupa Badaczy Biblii powstała w Strasburgu. W lipcu siedmiu innych braci ochrzciło się.



Charles T. RUSSEL à DENAIN (59)  
1912.

Konwencja w Denain w 1912 r. – z udziałem br. Russell'a (w jasnym kapeluszu)



Braterstwo z Bruay 12.X.1916 r.

## Mulhouse

Co do Zgromadzenia w Mulhouse okazało się, że ono powstało przed rokiem 1914, ale po roku 1900, jako wynik głoszenia Prawdy w języku niemieckim, gdyż wówczas Alzacja, jak i z reszta Lotaryngia, należały do Niemiec. Badania w tym Zborze były zawsze prowadzone w języku niemieckim, nawet po przyłączeniu tych terytoriów do Francji po pierwszej wojnie światowej.

## Krótko przed pierwszą wojną światową i podczas wojny

Zorganizowano kilka konwencji w północnej Francji krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Jedna z nich odbyła się w Lens w marcu 1914 roku, a inna w Denain, w porze letniej. Ale Walne Zgromadzenie, przewidziane w Denain na 15 i 16 sierpnia, nie mogło się odbyć, gdyż 3 sierpnia wybuchła wojna.

Podczas wojny bracia gromadzili się dalej, z jednej strony frontu, jak i z drugiej. Tak było w Denain i w okolicy zajętej przez Niemców.

Naturalnie fakt, że nadzieja przywiązana do roku 1915 (zabranie pozostających członków Kościoła i ustanowienie Królestwa) nie wypełniła się tak szybko, jak się spodziewano, był powodem zawodu. Natomiast nadejście wojny w roku 1914 odpowiadało oczekiwaniu braci w tym sensie, że bracia spodziewali się ważnego wydarzenia na ten rok, zgodnie z procektami biblijnymi, a wybuch wojny, i to światowej, był takim wydarzeniem.

## Trudności przybierają na sile

Powiększenie trudności nastąpiło w związku z wiadomością dotyczącą zakończenia ziemskiej pielgrzymki pastora Russella (31 października 1916 roku) i w związku z problemami z tego wynikłymi. Był to okres przesiewania nie tylko dla braci we Francji, ale dla braci na całym świecie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Wszędzie problemy się rozwiązywały przez podziały. Chodziło o wierność poselstwu „Teraźniejszej Prawdy”, tak jak je obwieścił pastor Russell, uwzględniając jego poprawne myśli z lat 1915 i 1916.

- ♦ Byli ci, którzy poszli za bratem Johnsonem i założyli tak zwany „Ruch Misyjny Wewnętrzny i Laiczny”.
- ♦ Byli ci, którzy przyłączyli się do Freytaga, który założył ugrupowanie „Przyjaciół Człowieka”.
- ♦ Byli ci, którzy się zebrali około sędziego Rutherforda, który w roku 1931 nadał imię „Świadków Jehowy” członkom „Towarzystwa”, któremu przewodniczył.
- ♦ I byli ci, którzy się stali naszymi poprzednikami. Oni nie poszli za żadnym z wymienionych przywódców. Łączą się i nadal się budowali i pracowali jak przedtem.

I tak w Stanach Zjednoczonych niektórzy bracia założyli w roku 1918 tak zwany „The Pastoral Bible Institute”, czyli „Pasterski Biblijny Instytut” i rozpoczęli w grudniu tegoż roku wydawanie pisma „The Herald of Christ Kingdom”, to znaczy „Zwiastun Królestwa Chrystusowego”, który jest wydawany do dzisiejszego dnia.

W Anglii, niektórzy bracia uczynili to samo w 1924 roku, rozpoczynając publikację czasopisma



„Bible Study Monthly” (Miesięczne Badanie Biblii) i to pismo również ukazuje się do dzisiejszego dnia.

W roku 1932, znów w Stanach Zjednoczonych, założyło się tak zwane „Dawn Bible Students Association”, czyli „Stowarzyszenie Badaczy Biblii Brzask”, które wydaje czasopismo „Dawn” (Brzask), jak również Tomy i różne broszurki. Wydaje również świadectwo przez telewizję, radio, internet...

Inne ugrupowania braci, jak „Divine Plan” (Boski Plan), a nawet niektóre poszczególne zgromadzenia, jak te w Chicago, New Brunswick itd., czynią to samo, wydając dzieła brata Russella (zgromadzenie w Chicago wydało praktycznie komplet dzieł Wiernego Slugi) i rozpowszechniając ulotki, głosząc Ewangelię przez prawie wszystkie środki masowego przekazu: telewizję, stacje radiowe, filmy czy internet...

### A co się stało we Francji?

Co się stało szczególnie we Francji wśród tych, którzy nie poszli za wyżej wspomnianymi przywódcami, kiedy brat Russell zakończył swoją ziemską pielgrzymkę?

Zdaje się, że jako Zgromadzenie, tylko Zgromadzenie w Mulhouse (niemieckie do roku 1918, a francuskie potem) przetrwało ten burzliwy czas i ostało się lata jeszcze, prawie do końca 20 wieku, gasnąc stopniowo, w miarę, jak członkowie powoli kończyli swój chrześcijański bieg.

Byli też poszczególni bracia, jak Elie Jerville i jego syn Paweł. Zналиśmy ich bardzo dobrze. Przyłączyli się później do naszej społeczności. Wnioskujemy, że byli jeszcze i inni bracia, ale później okazywało się, że było ich niewiele. Lecz krótko po zakończeniu pierwszej wojny światowej stało się coś, co przywróciło do egzystencji Zbory we Francji w czwartym ruchu spośród wyżej wspomnianych, to znaczy w tym, w którym się znajdujemy.

### Inny, nowy rozwój

Całkiem inny, nowy rozwój nastąpił po wyżej wspomnianych doświadczeniach. Szczególnym zjawiskiem okresu, który nastąpił zaraz po pierwszej wojnie światowej było masowe przybywanie do Francji ro-

botników z zagranicy, a między nimi wielu Polaków, przybywających wprost z Polski albo z Niemiec, gdzie panował poważny kryzys. Ci robotnicy potrzebni byli w kopalniach, w przemyśle i w rolnictwie.

W tym samym czasie bracia pielgrzymi przybywali ze Stanów Zjednoczonych. Byli to Amerykanie pochodzenia polskiego, zatem znający język polski. Oto niektórzy z nich: Kręt, Kuźma, Wnorowski, Tabaczyński, Rycombel itd. Z Polski przyjeżdżał też kilka razy brat Stahn i później, krótko przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej, w roku 1939 przyjechał brat Mikołaj Grudzień.

Głosili Ewangelię, przedstawiali tym górnikom w ich własnym języku ten wspaniały plan zbawienia przygotowany przez Wszechmocnego dla jego ludzkiego stworzenia. Sale były przepełnione. To poselstwo napełniało słuchaczy radością i nadzieją. Wielu je przyjęło. I tak tworzyły się we Francji inne zgromadzenia, gdzie badania i kazania odbywały się nie po francusku, ale po polsku. Z biegiem czasu jednak język francuski zaczął być stopniowo wprowadzany, tak że obecnie bywa używany prawie we wszystkich zgromadzeniach.

### Założone Zbory

#### W regionie Nord-Pas-de-Calais:

Anzin – Wallers-Arenberg – Aubry – Rouvrois – Nouméa – Sallaumines – Lens – Bruay – Leforest – Ostricourt – Oignies – Croix-Wasquehal. Z tego Zgromadzenia zrodziło się później inne Zgromadzenie, tak zwane Zgromadzenie Cysoing władające językiem francuskim, gdyż znajdowali się w nim rodowici bracia Francuzi.

#### W okręgu paryskim:

Lamorlaye – Saint-Maximin

#### W Normandii

Saint Paul-sur-Risle (Blisko Pont-Audemer)

#### W Lotaryngii:

Longwuy – Tucquegnieux – Metz – Creutzwald

#### W Centralnej Francji:

Montceau-les-Mines – Saint-Etienne

#### W południowej Francji:

Carmaux – Saint-Léonard



I Generalna Konwencja M.S.B.P.S. w Sallaumines 12-13 kwietnia 1925 r.

### W Alzacji

Oдноśnie Zborów polskich w Alzacji należy zaznaczyć, że są one wynikiem głoszenia Prawdy przez jednego brata przybyłego z Polski za pracą w roku 1926. Był to brat Teofil Drozd, dziadek brata Józefa Skarbka. Pracował on w kopalniach soli i mówił o Prawdzie swoim kolegom górnikom. Niektórzy zainteresowali się Słowem Bożym, przyjęli poselstwo Ewangelii i poświęcili się na służbę Wszechmocnemu. Tak powstało Zgromadzenie **Bollwiller**. Z tego zgromadzenia wywiodło się zgromadzenie Pulwersheim, które dzisiaj nazywa się Zgromadzenie **Staffelfelden**.

Później niektórzy bracia z Alzacji założyli Zbór w **Jougne**, blisko granicy szwajcarskiej. Jedna rodzina z Grenoble przyłączyła się do nich.

Wracając jeszcze do postaci brata Drozda. Gdy przybył do Alzacji, był ciekaw, czy nie było w okolicy Bollwiller innych Zborów Badaczy Pisma Świętego. Jego dociekania przyprowadziły go do Mulhouse, gdzie istniało Zgromadzenie braci alzackich, wyżej już wspomniane, gdzie używano języka niemieckiego. Ci bracia, wraz z bratem Drozdem, ucieszyli się z tego kontaktu.

### Duchowy wzrost braci

Wszystkie te Zbory budowały się w najświętszej wierze przez badanie Biblii za pomocą podręczników tworzących „pokarm na czas słuszny” i organizowały się według porządku i karności zalecanych przez Pismo Święte (Dzieje Ap. 14:23; 1 Tym. 3:1-13). Organizowały okresowo wybory braci starszych i diakonów, darząc jednych, jak i drugich specyficznymi przywilejami i nakładając na nich zobowiązania. Poza regularnymi tygodniowymi zebraniemi urządzano również Konwencje z okazji świąt, zachęcając braci do wzrostu w łaskach chrześcijańskich i w znajomości Słowa Bożego dzięki kazaniom głoszonym przez braci mówców. W roku 1923 odbyła się konwencja w Sallaumines. Inna odbyła się w roku 1924 w Bruay-en-Artois (była to Konwencja Generalna); inna jeszcze w roku 1925 w Sallaumines (była to też Konwencja Generalna) itd. Tak się budowały Zgromadzenia w okresie międzywojennym.

### Stowarzyszenia

Wśród braci pielgrzymów przybyłych do Francji celem głoszenia Ewangelii po pierwszej wojnie światowej znajdowali się bracia z dwóch kierunków: ci ze „Stowarzyszenia Badaczy Biblii Brzasku Nowej Ery” i ci ze „Stowarzyszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego”. Te dwie tendencje rozwinęły się również we Francji, kiedy powstała potrzeba zarejestrowania się jako Stowarzyszenie zgodnie z prawem z 1 lipca 1901 roku. Niektóre Zbory zarejestrowały się jako „Stowarzyszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego”, a inne jako „Stowarzyszenie Badaczy Biblii Brzasku Nowej Ery”. Lecz pojawiły się tendencje zjednoczeniowe, nawiązano kontakty, które doprowadziły około roku 1952 do zjednoczenia na poziomie duchowym. To zjednoczenie okazało się przez wspólne zgromadzenia braci starszych i diakonów, wśród których załatwiano sprawy dotyczące budowania braci: wybór roczny sekretarza i skarbnika międzyzborowego, wyznaczenie braci starszych do regularnej usługi Zborom, ustalanie programów wspólnych konwencji itd. Niektóre Zbory z „Wolnych” nie przyłączyły się jednak do tego zjednoczenia.

Jak wspomniano powyżej, zjednoczenie to obejmowało sprawy duchowe, ale nie dotyczyło kwestii prawnych, związanych z władzami i każda z grup trzymała się swego statutu. Lecz w roku 1983 Zborom już wcześniej pojednanym na płaszczyźnie duchowej zaproponowano statut dający możliwość każdemu z nich połączenia się pod jednym statutem. Prawie wszystkie Zbory zaakceptowały ten statut przyjmując nazwę: „Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego”.

### Bracia z Alès

Należy jeszcze nadmienić że, niezależnie od Zborów wyżej wspomnianych znajdowali się w południowej części kraju, w Alès, bracia Francuzi znający Prawdę i utwierdzeni dzięki Tomom z Wykładami Pisma Świętego. Mieli oni zebrania tygodniowe i doroczną konwencję, założyli Stowarzyszenie i wydawali co dwa miesiące czasopismo: „Brzask Tysiąclecia – Zwiastun Obecności Chrystusa i Herold Królestwa Bożego”. Stanowią oni obecnie niewielką liczbę.

Dokończenie w następnym numerze

### Radość w Panu w oczyszczonym sercu

„*Wtedy zaśpiewacie pieśń, jak w noc uroczystego święta*” – Izaj. 30:29.

To prawda, że ci, którzy skosztowali dobroci Bożej i otrzymali radość taką, że żaden człowiek nie może jej im zabrać, którzy skosztowali łaski Bożej w Chrystusie, nie tylko będą się radować i literalnie uwielbiać Pana Boga pieśniami swych warg, ale będą się radować tak, że całe ich życie będzie jedną pieśnią uwielbienia i dziękczynienia. Ta pieśń będzie powtarzana przy każdej okazji, gdziekolwiek znajdą się uszy ku słuchaniu. Najlepszą ocenę dobroci Bożej może wyrazić tylko to serce, które jest oczyszczone, usprawiedliwione i poświęcone. R 2232:5

„Pieśni wieczorne”, 26 października

# Echa z konwencji



## BIAŁOGARD

21-23 LIPCA 2006 R.

Drodzy w Zbawicielu Braterstwo oraz wszyscy Czytelnicy pisma „Na Straży”! Pragniemy podzielić się radością otrzymaną z błogosławieństw, jakie przeżyliśmy na 3-dniowej uczcie duchowej w Białogardzie w dniach 21-23 lipca 2006 roku. Była to już 25. konwencja zorganizowana na tym miejscu od chwili powstania bazy przeznaczonej na kursy dla dzieci i młodzieży oraz na większe spotkania braterskie.

Gości zebranych w liczbie ponad 450 powitał w imieniu wszystkich braterstwa, którzy przyczynili się do zorganizowania tego spotkania, brat Jan Kopak, starszy miejscowego zboru.

Na wstępie brat przypomniał dość ciekawą historię powstania tej bazy oraz przebiegu wydarzeń, jakie przeżywaliśmy w ciągu minionych 25 lat. Wspomniał również o wielu braciach, którzy przyczynili się do udostępnienia tego miejsca, z których wielu już nie ma wśród nas. Do takich należy brat Stanisław Żołnierski, który był głównym organizatorem środków finansowych, oraz wielu innych braci, którzy w różny sposób pomagali w realizacji tego przedsięwzięcia.

Brat Jan Kopak przewodniczył w pierwszym dniu konwencji.

Pierwszym wykładem usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz, który swój temat oparł na słowach, które były hasłem konwencji: „Miłość braterska niechaj trwa” (Hebr. 13:1).

To wezwanie ap. Pawła jest aktualne przez cały Wiek Ewangelii. Miłość jest cechą, która łączy społeczność ludu Bożego; Pan Jezus powiedział, że wzajemna miłość będzie znakiem rozpoznawczym Jego naśladowców. Nasza społeczność jest skutkiem braterskiej miłości, która zmusza nas do działania, dlatego dołożmy starań, aby trwała nadal.

Drugi wykład, brata Zdzisława Kołacza, dotyczył prorocstwa naszego Pana zapisanego w Ew. Łukasza 21: 25-28 – „Moce niebieskie poruszają się”. Chociaż wiele z zapowiadanych przez Pana wydarzeń ma literalne wypełnienie, to jednak całe prorocstwo jest w zasadzie symboliczne. Znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach miały się ukazywać w czasie Jego wtórej obecności i w znaczeniu symbolicznym takie są obecnie widoczne. Symboliczne niebiosy, religijne i polityczne, chwieją się. Siły demoniczne wywierają coraz większy wpływ na rozwój wydarzeń nasilającego się „wielkiego ucisku”.

Trzecim wykładem służył brat Mirosław Suchanek. Temat: „Przykłady budowania wiary” brat rozwinął w oparciu o przekaz Mojżesza dla narodu izraelskiego, zapisany w 5 Mojż. 2:1-24, o to, w jaki sposób Bóg

troszczył się o ten naród, a również o narody, które były też w sferze jego zainteresowania. Do tych narodów należeli: Edomici, Moabici, Ammonici i Kaftoryci. Ze względu na przodków tych narodów, jak Ezaw, Lot i inni, Bóg darzył swoją łaską ich potomstwo tak długo, dopóki nie występowali przeciw Izraelowi. Z tego wypływa lekcja, że Bóg błogosławi ze względu na przodków – naszych rodziców i dziadków, którzy byli Jego wiernymi – tak długo, dopóki nie sprzeniewierzymy się ideałom Prawdy.

Czwartym wykładem – „W brzasku Tysiąclecia” – usłużył brat Stanisław Sroka. W swoim rozważaniu wskazywał na ważność czasu, w którym obecnie żyjemy. Jest już bardzo krótka chwila, która dzieli nas od faktycznego rozpoczęcia tysiącletniego królestwa Chrystusa. Muszą jednak uprzednio mieć miejsce bardzo ważne wydarzenia, które należą do niedalekiej już przyszłości. Są to: pierwsze zmartwychwstanie całego Kościoła, zmartwychwstanie członków Wielkiego Grona, związanie Szatana, zniszczenia złych aniołów, zastosowanie okupu za świat. Wówczas, po wzbudzeniu proroków i wprowadzeniu Nowego Przymierza, rozpocznie się faktyczna restytucja ludzkości.

W drugim dniu przewodniczył br. Franciszek Olejarz. Pierwszym wykładem usłużył brat Adam Kubic, który mówił na temat: „W Zakonie co napisane? Jak czytasz?” (Łuk. 10:26). Są to słowa naszego Pana skierowane do zakonnika, który zwrócił się z pytaniem: „Co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?”. Pan wskazał mu na Zakon i przykazania, a następnie wykazał mu, że ma on pewne wewnętrzne problemy. Problem: „Kto jest moim bliźnim?” Pan rozjaśnił przy pomocy przypowieści o Samarytaninie. Jest to nauka dla nas, że stosunek do drugiego człowieka jest miarą naszego duchowego wzrostu, gdyż treścią Zakonu jest miłość.

Drugi wykład: „Spiesz się, a rozczyn dwie miary mąki światłej” (1 Mojż. 18:1-8) przedstawił brat Tomasz Sygnowski. Jest to historia spotkania gości (aniołów) z Abrahamem w równinie Mamre, gdy Abraham miał 99 lat. Pan przekazał wówczas Abrahamowi dwie ważne wiadomości: o narodzeniu Izaaka i o zniszczeniu Sodomy. Przyjmowanie gości i przygotowanie przez Sarę posiłku dla przybyszów z nieba ma ważne znaczenie dla rozwoju Nowego Stworzenia. W przybyszach z nieba zobrazowane jest Nowe Stworzenie, które karmi się duchowym pokarmem, jak wiara, nadzieja i miłość, które przedstawione zostały w trzech miarach wybornej mąki.

Trzeci wykład: „Święci Pańscy”, z Psalmu 50:5, wygłosił brat Leszek Krawczyk. Kim są święci Pańscy i

kogo można obdarzać takim tytułem? Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że świętymi są ci, którzy uczynili przymierze ofiary. Dzięki usprawiedliwieniu przez ofiarę Chrystusa wszyscy składający ofiarę ze swego życia zostają poświęceni. Świętość zależy wyłącznie od związku z Bogiem i Zbawicielem, którzy są święci.

Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu: „Jeden chrzest” (Efezj. 4:4-6) usłużył brat Stanisław Kuc. Zaproszenie naszego Pana: „Pójdźcie do mnie wszyscy” dociera do niektórych serc pewnych osób i dlatego odpowiadają one na to wezwanie. Chrzest symboliczny jest konieczny do rozpoczęcia drogi ofiarniczej, ale jest tylko początkiem tej drogi. Pan powołuje takich, którzy spełniają określone warunki, powinny to być osoby odważne, zdecydowane i konsekwentne w swoim postanowieniu. Do symbolu chrztu zgłosiło się 10 młodych osób – 4 braci i 6 sióstr. Wszyscy uczestnicy składali im serdeczne życzenia błogosławieństw i opieki w ich pięknym przedsięwzięciu, aż do uzupełnienia ich ofiary. Usługę zanurzenia w wodach Parsęty wykonywał brat Leszek Szarkowicz. Po przeżyciach uroczystości chrztu wszyscy zgromadzili się na sali i korzystaliśmy ze społeczności Zebrania Świadectw, w którym przewodniczył brat Piotr Krajcer. Na początek wystąpiła młodzież, która przed konwencją uczestniczyła na kursie. Zaśpiewali kilka pieśni i deklamowali wiersze. Rozważania na tej społeczności rozpoczęto pieśnią: „Nie mogę przyjść na tę ucztę”, którą odśpiewał chór młodzieżowy. Treść pieśni ma podłoże z przypowieści Pana Jezusa o zaproszeniu na wesele. Problem ten był tematem poruszonym w zeznaniach, gdy bracia mówili o tym, jakie przeszkody rzeczywiste czy też urojone stają na drodze do uczestnictwa w wielkiej uczcie weselnej, na którą zaproszenie jest wciąż aktualne. Zeznawało się 21 osób. Wszyscy dzielili się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami na powyższy temat.

W trzecim dniu przewodniczył brat Ryszard Knop. W pierwszym wykładzie usłyszeliśmy brata Edwar-da Sadowego. Tematem jego rozważania były słowa naszego Pana zapisane w Ew. Mateusza 10:25 – „Wystarczy uczniowi, aby był jako mistrz jego”. Zastanawiamy się, jakimi musimy być, aby być podobnymi do naszego Mistrza. Chcąc być podobnym do naszego Pana, należy spełnić kilka bardzo ważnych warunków. Pan powiedział, że należy zaprzecić się samego siebie, wziąć swój krzyż i codziennie naśladować Go. Nasz Mistrz jest najdoskonalszym wzorem do naśladowania. Jakim jestem uczniem Chrystusa? Jest to pytanie całego naszego chrześcijańskiego życia.

Drugi wykład: „Oszukiwanie samego siebie” (Jak. 1:22) powiedział brat Michał Kopak.

Apostoł Jakub łączy wiarę z uczynkami, gdyż wiara bez uczynków jest martwa. Jeżeli praktyka życia rozmija się z zasadami Słowa Bożego, jest to

oszukiwanie albo łudzenie samego siebie. Zjawisko bólu fizycznego i sumienia jako czujnika życia wewnętrznego to dane przez Boga zabezpieczenie przed złymi konsekwencjami rozwijającej się choroby cielesnej czy duchowej. Wyłączanie tych zjawisk środkami przeciwbólowymi lub zagłuszanie sumienia, poczucia winy, prowadzi do choroby nieuleczalnej – cielesnej, ale również duchowej.

Brat Zdzisław Kołacz, jako trzeci w tym dniu, usłużył tematem: „Podróż do portu pożądanego” (Psaln 107:23-30). Podróż po wzburzonym morzu jest szczególnie niebezpieczna, człowiek jest bezradny podczas burz i sztormów. Jest to piękne porównanie naszej pielgrzymki do pożądanego portu, niebieskiej ojczyzny. Jesteśmy zdani na pomoc Pana, który będzie nam pomagał, jeżeli będziemy przestrzegać pewnych zasad w tej podróży. Dopóki nie dopuścimy, aby morze dostało się do naszego okrętu, naszej osobowości, naszej społeczności, naszych rodzin, nic nam nie zgrozi w bezpiecznym dotarciu do portu – niebiańskiego królestwa.

Ostatni wykład tej konwencji przedstawił brat Józef Sygnowski. Temat: „Spójrz na swoją świątynię” (Izaj. 64:5-12) stanowił podsumowanie naszej trzydniową społeczności i zwracał uwagę na nasze przywileje oraz obowiązki w dalszym działaniu. Świątynią Pańską jest zgromadzenie wybranych ludzi, z którymi Bóg zawarł przymierze i wychodzi On na spotkanie tych, którzy są Jego. Celem naszej duchowej świątyni nie są sprawy organizacyjne ani żadne inne, tylko wyłącznie ofiara. Brat zwrócił się z apelem do młodego pokolenia, by zabiegało o dobro i czystość tej świątyni i nie mieszało się z narodami tej ziemi, jak to zalecał Jozue narodowi izraelskiemu w mowie pożegnalnej (Joz. 23).

Konwencja nasza dobiegła końca. Wszyscy uczestnicy odczuwali błogosławieństwo Pańskie pod każdym względem, gdyż wszystko sprzyjało, byśmy czuli się dobrze. Pogoda dopisała, dzieci miały organizowane szkółki, bracia prowadzący śpiew zadbali o dobrą organizację śpiewu podczas konwencji, jak też wieczorami na sali, gdy wspólnie śpiewali młodszy i starsi.

Na zakończenie brat przewodniczący podsumował bogactwo przeżyć minionych dni. Wyraził odczucie wszystkich, że mamy powód, aby gorąco dziękować Ojcu Niebieskiemu za udzieloną nam łaskę i przywilej tej błogosławionej społeczności. Dziękujemy również organizatorom, braciom usługującym Słowem Bożym oraz prowadzącym śpiew. Wszyscy wyrażali życzenie, by przekazać wyrazy naszych uczuć dla tych, którzy nie byli obecni tutaj ciałem, ale zespoleni byli z nami swymi uczuciami. Jeżeli Pan pozwoli i pobłogosławi, to może za rok znów się tu spotkamy.

„Miłość braterska niechaj nadal trwa.”

(J. K.)



Minęło już półtora miesiąca od momentu, kiedy opustoszała hala sportowa w Nowym Sączu. Tych kilka tygodni daje możliwość spojrzenia z pewnej perspektywy na tamto braterskie spotkanie. Czytając sprawozdania z innych konwencji krajowych, można utwierdzić się w przekonaniu, że teksty te nie są w stanie oddać ani treści, ani nastroju wspólnie spędzonych chwil. Aby je poczuć, trzeba się tam znaleźć. Tak jest i w tym przypadku. Czy warto było do Nowego Sącza pojechać – na to pytanie niech odpowie sobie każdy z nas, zarówno ten, kto przybył, jak i ten kto był tam nieobecny.

Dziewięćset trzydzieści trzy osoby uznały, że warto się wybrać na tę XIII Międzynarodową Konwencję i pokonały wszystkie przeszkody stojące im na drodze. A jednak ich ilość była mniejsza niż w poprzednich latach, kiedy to uczestników było ponad tysiąc. Aż 212 osób zdecydowało się przyjechać w ostatniej chwili, wśród nich prawie wszyscy to Polacy. Fakt, że Nowy Sącz leży blisko innych zborów, sprawił, że odwiedziło nas niemało uczestników jednodniowych. W sumie polskich braci było niespełna pół tysiąca, z Rumunii – 141, z Francji – 70, z USA – 69, z Mołdawii – 45, z Niemiec – 32, z Ukrainy – 30, z Indii – 12 oraz po kilka osób z Kanady, Australii, Austrii, Litwy, Rosji, Anglii i Holandii.

Również w tym roku nie obyło się bez walki o przyjazd braci z niektórych krajów. Pewne kłopoty mieli bracia z Mołdawii, ale jeszcze większe – bracia z Indii. Dzięki szczególnym staraniom mogli oni w końcu znaleźć się na Konwencji.

Uczestnicy Konwencji Międzynarodowych reprezentują z pewnością największą rozpiętość kultur, w których żyją bracia nazywający siebie Badaczami Pisma Świętego. Od dalekich syberyjskich wsi, po megaaglomeracje miast Stanów Zjednoczonych, od domów, w których brak telewizji, radia, może nawet elektryczności, do najbardziej zaawansowanych technologicznie, skomputeryzowanych posiadłości. Od prostych, zwykłych ludzi, mających na co dzień kontakt z naturą stworzenia Bożego, do inżynierów, menadżerów i biznesmenów, współkształtujących współczesny świat. Tak wielkie zróżnicowanie musi owocować szczególnymi warunkami i możliwościami takiego spotkania. Można było doświadczyć wielu radości, ale również można było się zetknąć z problemami, o których nie usłyszeliśmy w innym miejscu. Słowem, to okazja do przeżycia szczególnych doświadczeń przez wszystkich, którzy chcą postępować naprzód na drodze Prawdy.

Program Konwencji można odnaleźć na stronie internetowej [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl), zachęcamy do jej odwiedzenia. Dostępne są tam nagrania z nabożeństw oraz zdjęcia. Tutaj natomiast spróbujemy przywołać przeżycia, które są mniej uchwytnie przez kamerę i mikrofon, i nie zostały zapisane na papierze.

Wykłady i sympozja już od lat są pisane i tłumaczone na miesiąc przed Konwencją. W poprzednich latach Książka z wykładami po polsku była dostępna na parę tygodni wcześniej, więc na Konwencję można było przyjechać już z nią. Szkoda, że w tym roku była ona do nabycia dopiero na samej Konwencji. Zaznajomienie się z wykładami



Dziewięćset trzydzieści trzy osoby uznały, że warto się wybrać...

wcześniej pozwoliłoby bardziej zgłębić poruszane tematy na samej Konwencji, w rozmowach. Dużo ducha wnoszą również części, które nie zostały wcześniej szczegółowo zaplanowane. Takie spotkanie to świetna okazja do duchowego postępu, zrozumienia czegoś więcej na naszej chrześcijańskiej drodze. Bo przecież wartość chrześcijanina nie zależy do tego, w jakim kraju żyje. Poszukiwanie tej uniwersalnej i prawdziwej wartości – to właśnie wydaje się być zadaniem konwencji międzynarodowych.

Ogromnym błogosławieństwem były spotkania wieczorne. Miały one różną formę, zależną od prowadzącego oraz ich treści. Otwarcie konwencji w sobotę – to pieśni chóru, przygotowane podczas tygodniowego zgrupowania, które poprzedziło nasz zjazd. W niedzielę brat Waldemar Szymański przedstawił kilka szczególnych zborów w Polsce. Podczas prezentacji skorzystano z ekranu, na którym oglądaliśmy mapki oraz zdjęcia. Program był interesujący nawet dla braci polskich, choć przecież te informacje były im raczej znane.

We wtorek brat Régis Liberda zaprosił do prowadzonej przez siebie społeczności polski chór Syloe. Chór zaprezentował przygotowany w ciągu ostatniego roku program, który był już przedstawiany na koncertach zarówno dla braci, jak i dla publiczności w Polsce. Jego treścią jest nawrócenie, poszukiwanie Pana, odpuszczenie grzechów. Chór śpiewał znakomicie, a towarzyszył mu zespół muzyczny, w którym znalazły się różne instrumenty – fortepian, gitary elektryczne i perkusja. Sceny biblijne, ubrane w poetycko-muzyczną, współczesną interpretację młodych ludzi, skłaniały słuchaczy do refleksji i wywoływały gorące czucia.

W środę popołudnie zostało przeznaczony na społeczność braterską, na którą składały się wycieczki oraz indywidualne spotkania. Na sali konwencyjnej, która była halą sportową, można było spróbować swoich sił na „ścianie wspinaczkowej”. Miło było obserwować, jak młodzież z różnych krajów pomaga sobie nawzajem, jak również trochę rywalizuje w tych „małych” sportowych zmaganiach. Tuż obok, grupki braci prowadziły rozmowy.

Wieczór czwartkowy, prowadzony przez brata Paula Lagno, to wielki koncert grup śpiewających z każdego chyba kraju. Zabrzmiały pieśni we wszystkich obecnych na Konwencji językach. Podobny charakter miał następny, ostatni wieczór – był to program chóru konwencyjnego wraz z wykładem pożegnalnym br. Daniela Kalety. Uczucia, które pieśni wywoływały wśród uczestników, można było czytać na ich twarzach. Chwile takie uświadamiają, jak szczególne jest dla nas tego rodzaju przeżycie, powodujące wzruszenie i zachwycenie się pięknem głosów i melodii, nawet jeśli słowa pozostają niezrozumiałe.

Innymi spontanicznymi częściami programu były zebrania świadectw. Miały one miejsce prawie każdego dnia. To chwile, podczas których każdy może zabrać głos i opowiedzieć o sprawach, które uważa za ważne dla niego, jak i dla społeczności. Zebrania świadectw są odbiciem społeczności – takie, jakie one są, taka jest społeczność.

Prezentują one to, o czym myślimy i co przeżywamy. Ile przeżywamy radości i z czego się cieszymy, ile mamy problemów, jakie podejmujemy starania, jakie mamy osiągnięcia. Nagrania z tych nabożeństw są dostępne na stronie internetowej, zachęcamy do ich posłuchania.

W trakcie Konwencji były również organizowane szkółki dla dzieci. Jednym z ich efektów był program słowno-muzyczny, zaprezentowany na głównej sali przed wszystkimi braćmi i siostrami. Przygotowania do tego programu trwały cały tydzień i były przeplatanne innymi zajęciami biblijnymi.

Odbywały się również spotkania młodzieżowe. W trakcie jednego z nich brat David Rice przedstawił swoje poglądy na temat czasów ostatecznych. Obszerność materiału, jaki starał się przekazać, sprawiła, że to spotkanie miało duże tempo, a dwaj tłumacze głośno wtórowali bratu usiłując nie stracić wątku wykładu. Na sali panował gwar, wzrastał on wrażliwość ogromnego zaangażowania uczestników, którzy starają się zgłębić tajemnice Boże. To spotkanie zrobiło duże wrażenie, zwłaszcza w tej części, w której brat przywołał swoje młodzieńcze lata wraz z pytaniami, które sobie wtedy zadawał. Można było pomyśleć, że pomimo swojego już niemłodego wieku, pozostał w nim ten sam entuzjizm w poszukiwaniu odpowiedzi na biblijne pytania; tym entuzjazmem zaraził uczestników spotkania.

Niezapomnianą inicjatywą było przygotowanie przez braterstwo z Francji małego poczęstunku dla młodzieży śpiewającej do późnych godzin na konwencyjnej sali. Tamten wieczór pokazał, że bardzo potrzebujemy społeczności ze sobą, wszystkich razem – starszych i młodszych. Starania na rzecz drugiego człowieka, a zwłaszcza młodego, to inwestycja, która z pewnością „zwróci się” w odpowiednim czasie.

Z pewnością największym bogactwem, które można wynieść z Konwencji, jest przebywanie z innymi. Wykłady można przeczytać w domu, nagrań można posłuchać, ale nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z drugim bratem lub siostrą. W ten sposób można było nie tylko cieszyć się nawzajem, wspominając o dobrych rzeczach, które daje Pan, ale również współczuć w smutkach albo współuczestniczyć w rozwiązywaniu nawet poważnych problemów. Ich szczegółowe wymienienie nie mieści się w ramach tego artykułu, ale sądzę, że uczestnicy Konwencji mogą podać kilka przykładów. Werset: „Cieszcie się z cieszącymi, płaczcie z płaczącymi” można było przećwiczyć w praktyce, uświadamiając sobie, że nie jesteśmy idealni i wiele nam do doskonałości brakuje.

W społeczności najcenniejsza jest rozmowa, nawet jeśli poprzez tłumacza lub nieudolnie prowadzona niedoskonałym językiem. Będziemy jej potrzebować coraz bardziej, w dobie wzrostu indywidualności każdego z nas, różnicowania się poglądów, postaw, sposobów chwaleń Pana i realizacji poświęcenia. Taki wniosek nasuwa się jednoznacznie po wspólnym przeżyciu tygodnia w zróżnicowanej, międzynarodowej społeczności. Badaczy Pisma Świętego.



Pozegnanie braterstwa z Indii – ich obecność była dla nas błogosławieństwem i radością

Werset przewodni Konwencji brzmiał: „Oczy moje podnoszę ku góróm, skąd nadejdzie mi pomoc” (Psalm 121:1). „Bracie, Siostró, czy wspiąłeś się na górę Synaj, aby spotkać się z Panem Bogiem (...) czy uczyniłeś z Ewangelii przewodnią pasję życia, (...) czy jesteś na górze Błogosławieństw? (...) Twierdzisz, że wszystko poświęciłeś Panu Bogu, czy rzeczywiście jesteś gotów, tak jak Abraham, położyć na ołtarzu ofiarnym to, co najcenniejsze?” – pytał brat Franciszek Olejarz, roz-

poczynając Konwencję. Tak, oczekujemy pomocy, ale ta pomoc jest przeznaczona dla tych, którzy sprawują pewne Boże dzieło. Pan nie daje pomocy, by poprawić naszą wygodę, zabezpieczyć nasz ziemski byt, by przeprowadzić nas przez życie bez nieszczęść i problemów, które spotykają inni ludzie. Pytaniem, które mogło pozostać po tej Konwencji jest: Czy jesteśmy na tyle użyteczni Panu, że On będzie chciał dać nam swoją pomoc...?

TRWALI W SPOŁECZNOŚCI

CHEŁM

27 SIERPNIĄ 2006 R.

Czwarta niedziela sierpnia była przez wiele lat dniem miesięcznych zebrań w Chojnie Nowym. Uczestniczyli w nich najczęściej braterstwo z Romanówki, Chojeńca, Chełma, Sawina, Woli Korybutowej, a czasami z Hanny, Świerży, Kozic i Dobryłowa. To już historia, choć nie tak odległa. Rower i furmanka to najczęstszy środek lokomocji w tamtych czasach, później do pomocy zaprzęgnięto konie mechaniczne. Dzisiaj widok konnego zaprzęgu to rzadki przypadek. Wspominając tamte lata, gdzieś w głębi duszy robi się smutno. Ale nie o smutku chciałem dzisiaj pisać. Konwencja w Chełmie to kontynuacja tamtych zebrań, ale na większą skalę. Przyjeżdżają tutaj bracia z całej Polski i nie tylko. Radością ze spotkania przy Słowie Bożym na konwencji w Chełmie chcemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży”.

„Wszystko mogę w Jezusie Chrystusie” – to hasło konwencji, jak również tytuł pierwszego wykładu, którym

usłużył br. Józef Sygnowski. Kilka zadanych pytań spowodowało, że z większym zrozumieniem słuchaliśmy słów cytowanych z Pisma Świętego. Oto niektóre pytania. Jaka jest przyczyna tego, że wszystko mogę? W czym pomaga nam Pan? Czy rzeczywiście wszystko możemy? Co zrobić, gdy wokół nas tak wiele złego? Czy we wszystkim możemy otrzymać pomoc? Brat Synowski mówił o tym, że apostoł Paweł zawsze wskazuje na Pana Boga i Jego Syna. To Chrystus Pan odkupił nas od Boskiej sprawiedliwości, pojednał z Bogiem i dalej wzmacnia, bo On wybiera swoją Oblubienicę. Proroctwa Słowa Bożego i moc ducha świętego to czynniki wzmacniające nas i naszą wiarę. Obiecana pomoc może być skuteczna w tym, do czego Pan nas zaprosił i powołał. Chrystus otrzymał pomoc od swojego Ojca, bo Jego wola, prawa i przywileje zostały podporządkowane woli Bożej. Jako przykład, ale i przestrożę, można wymienić Piotra i Judasza. Również Kore i jego zwolennicy nie zostawili nam przykładu do naśladowania.



Uczestnicy konwencji w Chełmie

Tytuł drugiego wykładu to pytanie: „Jak osiągnąć zbawienie?” Brat Bronisław Kaczor starał się znaleźć na nie odpowiedź. Na początku znów usłyszeliśmy kilka pytań. Co znaczy słowo „zbawienie”? Jak można osiągnąć zbawienie? Co nam przeszkadza w osiągnięciu zbawienia? Najpierw musimy uświadomić sobie, w jakie kłopoty wpadł Adam i całe jego potomstwo. Ratunek i wybawienie możliwe jest tylko z góry, od Boga, a Jego miłość okazana nam została w Jezusie Chrystusie. Słowo Boże uczy, że „łaską zbawieni jesteśmy, ale przez wiarę”. „Ja jestem droga, prawda i żywot” – mówi Jezus. Nasze słabości, pożądlivości, pokusy, brak silnej wiary, miłości i gorliwości oraz zbytne staranie się o ten byt doczesny to poważne przeszkody w drodze do zbawienia. Receptę na sukces podaje apostoł Piotr (2 Piotra 1:3-11).

Brat Jan Litkowicz zatytułował swój wykład: „Pozdrowcie jedni drugich”. Podstawą rozważania były słowa z Listu do Rzymian 16:16. Apostoł Paweł, chociaż był świadomy własnej roli w Boskim planie względem rozwoju i szerzenia się Ewangelii Chrystusowej, to potrafił również dostrzec tych, którzy byli jego pomocnikami i braćmi w Jezusie Chrystusie. Jego zaangażowanie i gorliwość udzielały się tym, z którymi przebywał. Bracia

chętnie mu pomagali i dzielili z nim radości oraz smutki. Nauki apostoła Pawła są do dziś podstawą naszej wiary. Możemy usiąść przy stole oświetlonym światłem świecznika i spożywać pokarm ze stołu Pańskiego w naszych zborach. Jeżeli mamy pokój w naszych sercach i miłość, to dzielimy się tym z innymi braćmi i zborami.

Czwarty wykład brat Aleksander Lipka nazwał: „Niewdzięczność a trąd”. Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych, a tylko jeden wrócił i podziękował za to, co otrzymał; tylko jeden okazał wdzięczność. Trąd to choroba skóry, ale również symbol grzechu. Człowiek trędowaty stawał się nieczysty i przy oczyszczeniu kapłan składał za niego ofiarę za grzech i całopalmą w zależności od zamożności chorego (3 Mojż. 14:19-22). W Ewangelii Mateusza w rozdziale 18. mamy pokazany trąd duchowy i sposób jego leczenia. Apostoł Paweł przestrzega nas (2 Kor. 6:1), abyśmy łaski Bożej nie brali nadaremno, abyśmy byli wdzięczni Panu Bogu za wszystko i za wszystko Mu dziękowali. To wzmocni naszą wiarę i miłość do braci (2 Tes. 1:3).

Pieśni i modlitwy dziękczynne zanoszone przed tron Ojca Niebieskiego sprawiły, że odczuliśmy tego dnia dużo błogosławieństwa i wielką radość z bratniej społeczności.

br. Piotr Tyc



## ANDRYCHÓW

24 WRZEŚNIA 2006 R.

Nadeszła jesień i słońce stało się jakby bardziej leniwe i mniej ciepłe. Jednak serca braci z Kóz i Andrychowa pozostały nadal gorące i pracowite. Swój zapal i braterską miłość po raz kolejny potwierdzili gotując nam wspaniałą ucztę duchową. Gromadząc się na pięknej sali Andrychowskiego Domu Kultury dnia 24 września ujrzelśmy

przewodni werset zaczerpnięty z Księgi Nachuma 1:7 – „Dobry jest Pan i posila w dzień uciśnienia”.

Pierwszym tematem, wypływającym z naczelnego wersetu, podzielił się z nami br. Piotr Krajcer, omawiając symbolikę zawartą w Proroctwie Nahuma i opowiadając o Niniwie, której dotyczy ta księga.



W drugim wykładzie br. Józef Sygnowski uchylił nam rąbka „Bogactwa tajemnicy Bożej”. Mówił o tajemnicach ukrytych w siedmiu okresach Kościoła oraz o siedmiu przypowieściach naszego Pana zapisanych przez ewangelistę św. Mateusza. Wspominał też o tajemnicach i symbolach zawartych w przybytku. Kolejnym wykładem usłużył br. Jan Knop. Przybliżył nam naukę o przymierzach, Boskim Prawie Zakonu i odrębności narodowej, jaką udało się zachować narodowi wybranemu pomimo blisko dwóch tysięcy lat niełaski, a to w tym celu, by mogli stać się lekcją dla nas i innych naśladowców Chrystusa.

Ostatnim temat przedstawił nam br. Tadeusz Wójciak i pokazał nam lekcje związane z „oczekiwaniem”. Wskazał przykłady tych, którzy cierpliwie czekali i trwali w nadziei i pokorze. Jedni czekali na cud, inni zaś cierpliwie pracowali za ukochaną osobą kilkanaście długich lat. Inni zaś na punkcie wytrwałości upadali. Widzimy więc, że cierpliwe czekanie nie jest wcale takie proste, jednak konieczne, aby stać się zwycięzcami. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, co przygotował dla nas na tej miłej uczcie w Andrychowie, stwarzając nam błogą przystań, pokrzepiając nasze serca do dalszej pracy na drodze poświęcenia.

W imieniu uczestników konwencji br. Leszek Krawczyk.



## MUKACZEWO 29,30 WRZEŚNIA I 1 PAŹDZIERNIKA 2006 R.

W dniach 29,30.09 oraz 01.10 byliśmy uczestnikami drugiej międzynarodowej konwencji Badaczy Pisma Świętego „Mukaczewo 2006”. W konwencji uczestniczyło ok. 300 osób z Ukrainy, Mołdawii, Rumunii oraz Polski. Rozpoczęcie tego spotkania miało miejsce w piątek, a zakończenie w niedzielę. Hasłem konwencji były słowa zawarte w Psalmie 25:4 – „Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię”.

### Piątek 29.09

Wszystkich zgromadzonych przywitał brat Josyp Lendiel z miejscowego zboru, dziękując Panu Bogu za przywilej zorganizowania tej konwencji, na której możemy oglądać twarze jedni drugich, dzielić się Słowem Bożym i podtrzymywać jedni drugich w końcowej pracy czasu Żniwa, w ostatnich dniach Wieku Ewangelii; brat wyraził życzenie, aby głoszone wykłady ze Słowa Bożego były wzmocnieniem braci i sióstr w wierze „raz świętym podanej”.

Następnie wykładem usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz, kierując nasze myśli ku słowom ap. Pawła zapisanym w Liście do Filipian 3:10-14, zwracając szczególnie uwagę na oświadczenie apostoła: „...żebym go poznał...” oraz „To jedno czynię”. „To jedno” jest powołaniem do nowego życia w Jezusie Chrystusie.

W godzinach wieczornych mieliśmy sposobność usłyszeć o tym, jak przebiega praca Pańska prowadzona przez braci mieszkających w Rumunii. Usłyszeliśmy o istniejących zborach, o trudnościach, z jakimi się bracia spotykali i spotykają oraz o wielkim oddaniu dla Prawdy.

### Sobota 30. 09.

W tym dniu przewodniczył br. Ioan Neagomir (Rumunia). Pierwszym wykładem usłużył br. Władysław Symczuk (Ukraina), a jego temat był odpowiedzią na prośbę Dawida: „Daj mi poznać drogi twe” i nosił tytuł: „Trzy drogi – szeroka, wąska i święta”. Brat wskazał, kto, kiedy i na jakiej drodze się znajduje.

Drugi wykład – brata Nicolae Zoicas (Rumunia) – poświęcony był zagadnieniu „Siódmej trąby”. Słowa z Obj. 10:7 – „We dni głosu anioła siódmego, gdy będzie trąbił,

dokona się tajemnica Boża” oznaczają, że w tym czasie będzie całkowicie odkryta tajemnica planu Bożego.

Trzecią część programu dnia stanowiła dyskusja panelowa, którą prowadził br. Leszek Szarkowicz, a jej uczestnikami byli bracia: Jan Knop, Ioan Galis, Yasile Niagu i Andrzej Łajbida. Bracia rozmawiali o następujących problemach:

1. Działalność Jezusa Chrystusa jako Króla w okresie Żniwa Wieku Ewangelii.
2. Obecne wydarzenia w Izraelu w świetle prorocत्व.
3. Izajasz 63:4.

W drugiej części dnia przewodniczył br. Vasile Baci (Mołdawia).

Czwarty wykład powiedział br. Gheorghe Bivol (Mołdawia), a jego temat dotyczył „Ucieczki na górę Boga”. Była to lekcja zaczerpnięta z wydarzeń, jakie przeżyła rodzina Lota, wyprowadzona z Sodomy (1 Mojż. 19:17). Brat próbował wyjaśnić, jakie to ma znaczenie dla nas w obecnym czasie.

Następnie było „Zebranie świadectw”, które prowadził br. Daniel Nanestean (Rumunia). Były to chwile, podczas których braterstwo zeznający się otwierali serca przed Panem Bogiem, Panem Jezusem i nami, dzieląc się smutkami i radościami, jakie ich spotykają w poświęconym życiu.

Ostatnią częścią dnia była „Społeczność wieczorna”. Bracia z czterech krajów kolejno pieśniami oddawali Panu Bogu chwałę i wyrażali uwielbienie za wspaniały plan zbawienia.

### Niedziela 01.10.

Społeczności tego dnia przewodniczył br. Franciszek Olejarz. Pierwszym wykładem wygłosił br. Piotr Litkowicz, a myślą przewodnią tego rozważania, wzbogaconego wizualnie, były słowa naszego Pana z Ew. Mat. 26:32 – „Lecz gdy ja zmartwychwstanę, poprzedzę was do Galilei”. Brat poruszył wiele wydarzeń z życia Pana Jezusa, które się działy w poszczególnych miejscowościach Izraela.

Drugi wykład – brata Comela Brie (Rumunia) – oparty był na słowach Ew. Mat. 26:41 – „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Brat wspominał, że żyjemy

w końcowym, a zarazem w trudnym czasie, gdy Szatan robi wszystko, aby nas oddalić od upragnionego celu.

Trzeci wykład – brata Vasile Niagu (Mołdawia) – poświęcony był „Skarbom nagromadzonym w niebie” (Mat. 6:19-21). Dla nas, którzy szukamy skarbu, ważne jest pytanie: Jak możemy zgromadzić skarby, które mają być w niebie? Każdy musi uważać, jaką „inwestycję” czyni.

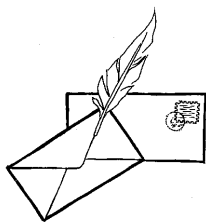
Gdy nadszedł czas zakończenia konwencji, br. Michaił Lendiel (Ukraina) wyraził wdzięczność dobremu Ojcu i Panu Jezusowi za błogosławieństwa, które stały się naszym udziałem i za to, że na tym miejscu mogliśmy słuchać dobrego Słowa, przez które wzmacniała się nasza wiara. Brat podkreślił, że żyjemy w czasie

końca Wieku Ewangelii, w czasie Żniwa, gdy piętrzą się różne trudności, dlatego na tym miejscu staraliśmy się poznawać lepiej drogi Pańskie i uczyć Jego ścieżek.

Wszystko ma swój czas i czas trzy dniowej uczty duchowej dobiegł końca. Podano informację, że jeśli będzie wola Pana i udzieli swego błogosławieństwa, to następna taka konwencja odbędzie się w Mukaczewie ponownie w dniach 21,22,23. 09. 2007 roku. Duchową ucztę w tym miejscu zakończono modlitwą i pieśnią „Zostań z Bogiem” oraz zaśpiewaniem Psalmu 133.

Życzeniem uczestników było, aby doznały radości i błogosławieństwami od Boga Ojca i Pana Jezusa podzielić się z czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Uczestnik konwencji – br. Franciszek Olejarz



## CZYTELNICY PISZĄ

Akko, 13.09.2006

Szalom! Szanowni Przyjaciele!!!

Serdecznie dziękuję za taki wzruszający, przyjacielski list i za przekazanie moich pozdrowień dla Badaczy Pisma Świętego, które w Nowym Sączu przesłał w moim imieniu br. Daniel Kaleta.

Ja uczestniczyłem na wielu Konwencjach, nawet na Węgrzech i w innych miejscach, ale teraz nie mogłem jechać, bo nie pozwalało mi moje zdrowie. I jeszcze do tego wojna u nas w Izraelu. Ale moje myśli były z Wami na Konwencji. Bo przez tych wiele lat miałem okazję poznać takich szlachetnych, dobrych ludzi, jakimi są ludzie wierzący w Boga i Święte Pisma. To są ludzie na mój gust, bo ja wierzę w Pana Boga. Przeżyłem nawet trudne dni wojny i moja wiara w Pana Boga dała mi siłę wierzyć, że przeżyję ten ciężki czas wojny. I tak się stało, że jeszcze wybudowałem nową ojczyznę – Izrael i tu założyłem rodzinę. W mojej książce, która ukazała się w języku polskim pt. „Z Żółkiewki do Izraela”, napisałem, że wiara w Pana Boga dodała mi ducha, że przeżyję wojnę (...).

Jestem bardzo zadowolony, że Wy badacie Święte Pisma i jesteście bardzo dobrymi przyjaciółmi co do wiary Mojżeszowej. Wy dobrze rozumiecie Święte Pisma i cieszyć się, że też i u nas już są tacy z naszej wiary, co wyznają Pana Jezusa Chrystusa jako Mesjasza. A w przyszłości będzie jeszcze więcej takich, którzy uznają Go za Mesjasza.

Jeśli chcecie, możecie mój list napisać w „Na Straży” (...).

Kończąc moje pisanie i posyłam serdeczne pozdrowienie z Ziemi Świętej Izraela. Wasz przyjaciel i brat we wspólnej wierze.

*Chaim*

Ps. Proszę pozdrowić ode mnie tych, co mnie pamiętają.

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 12 lipca 2006 r. w wieku 98 lat zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **OLGA LEŚNIAK**, członkini Zboru w Kościelisku. W poświęceniu dla Pana przeżyła 69 lat.
- Dnia 26 lipca 2006 r. zasnęła w Panu siostra **ANASTAZJA MATYSEK**, długoletnia członkini Zboru w Białogardzie. Ostatnie dwa lata spędziła w Chicago w USA, gdzie pomimo niedyspozycji fizycznych nie opuszczała społecznych zgromadzeń. Urodziła się 14 stycznia 1926 r. w Zamchu, gdzie poznawała Prawdę. Na służbę dla Pana poświęciła się w wieku 16 lat.
- Dnia 29 lipca 2006 r. w wieku 84 lat zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **ANTONI BUTRA**, członek Zboru w Chorzowie. Na służbę Panu poświęcił się w 1968 roku.
- W dniu 12 września 2006 r. zasnął w Panu brat **PIOTR JURCZYK**. Przeżył 83 lata, w tym 61 lat w Prawdzie. Był członkiem Zboru Ludu Pana w Kluczach. Przez wiele lat usługiwał jako brat starszy.
- W dniu 29 września 2006 r. w wieku 79 lat zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **LUCYNA ZAWADZKA**. Chrzest przyjęła w 1977 roku na konwencji we Wrocławiu. Była czynną członkinią Zboru w Dębnie Lubuskim, a ostatnio przez szereg lat w Białogardzie, dokąd dojeżdżała ponad 100 km. Bardzo ceniła braterską społeczność.